

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 90 (891)

SOBOTA DNIA 11 LISTOPADA 1933 ROKU

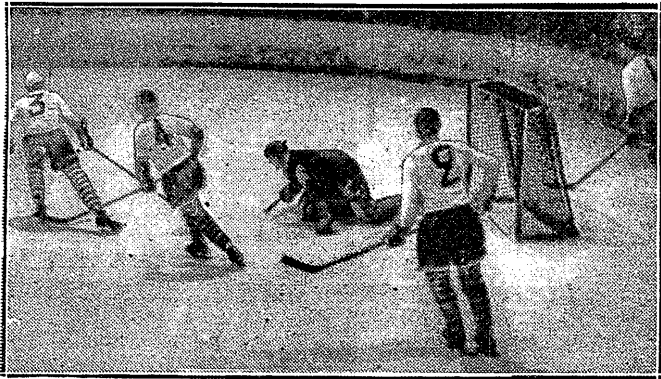
ROK XIII

3.XII gramy z Niemcami w Berlinie

Ruch czy Pogoń?

Przed ostatnim meczem ligowym. Cracovia walczy o cudze barwy.

Kapitan P.Z.H.L. o wyprawie do Pragi. Rozmowa z Czorówną, wicemistrzynią Polski



HOKEIŚCI WIEDENSCY W PARYŻU
zwyciężają zespół Volants 7:1.

Katowice, w listopadzie.

Granatowa, prosta w linii suknia z białym krawatem. Z pod czarnego teczka wymykają się rudo-blond loki. Na lewej ręce staroświecka, empirowa bransoletka, a zielone refleksy kamienia w pierścionku harmonizują doskonale z kolorem oczu. Widzimy się ostatni raz przed wyjazdem wicemistrzyni na trening do Wiednia. Toczy się obojętna rozmowa. O tem i owem. Rzucam pytanie.

— Jak długo uprawia pani łyżwiarstwo i co skierowało pana do tego sportu?

Z pod nieuchwytnego półusmiechu padają wolno słowa, każde jak gdyby odważone na miligramowej wadze.

— Właściwie — to na serio uprawiam jazdę sztuczną dopiero trzeci sezon od czasu gdy założono w Katowicach sztuczny tor łyżwiarzski.

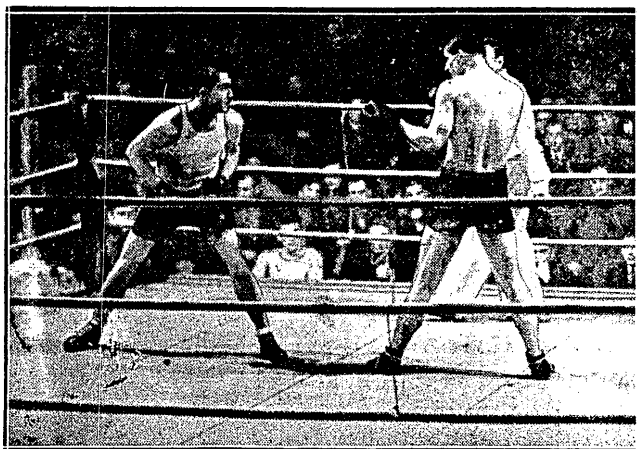
Przyczynił się zresztą do tego zbieg okoliczności. Po ukończeniu szkoły chciałam poświęcić się poważnie malarstwu, a kiedy nie udało mi się te plany ze względów rodzinnych, wtedy dopiero zaczęłam „zajeżdżać” na lodzie to pierwsze niepowodzenie. No i od razu poszło znakomicie.

W zawodach o mistrzostwo Śląska udało mi się w tym właśnie pierwszym roku zdobyć wicemistrzostwo, a potem już wszystko poszło siłą własnego rozpędu. Mówia mi, że mam wrodzony talent. Być może. Ze swej strony muszę powiedzieć, że swe dotychczasowe wyniki zawdzięczam pracy trenera Decombe'a i systematycznemu treningowi.

— Wobec tego, jak układa sobie pani trening podczas sezonu?



EDYTA CZORÓWNA
z którą rozmowę drukujemy obok



PISARSKI ZWYCIĘŻA SIMO
przez dyskwalifikację Węgry po 3-ch ostrzeżeniach.

chwytuję dalej temat, — nie miała pani treny, występując pierwszy raz na całkiem obcym terenie zagranicą?

— Poprostu nie myślę nigdy o tem, gdzie występuje. Zaczynam się, aby wydobyć z siebie wszystko, na co

mnie stać. To też w Morawskiej Ostrawie poszło mi niezgorzej: Trzecie miejsce i brązowy żeton. Do ogólnej punktacji drużyny polskiej mogłam dorzucić swoje trzy punkty.

— Mimo wyraźnej strąpności



KURS PRZEDOLIMPIJSKI ŁYŻWIARZY NIEMIECKICH
prowadzi ex-mistrz Baier w gro nie młodocianych adeptów.

sędziów czeskich, — wtrącam swą je nietylko trzy punkty, ile trzy gro-

— O, — nie mówmy już o tem. Widzę, że moja rozmówczyni nie lubi zbyt wiele mówić o sobie. Może zresztą zorientowała się, że spowodowałabym mały wywiad? Rzyknę więc ostatnie dwa pytania.

— A suchy trening w lecie? Jak się pani czuje po nim teraz, na wyjeździe do Wiednia?

— Całkiem dobrze, chociaż suchy trening meczy mnie więcej od jazdy na lodzie. Przez cały dla łyżwiarstwa martwy sezon robiłam gimnastykę rytmiczną i baletową. Teraz liczę właśnie na Wiedeń.

A. M. Matoga-Ferus

„Utrzymaliśmy grę otwartą”

mówi p. Sachs o dwu meczach z L.T.C. Praha

Łódź, 6 listopada 1933 r.

W przerwie między jednym a drugim robrem, proszę kapitana związkowego P.Z.H.L. — p. Tadeusza Sachsa o uwagi na temat inauguracyjnego meczu naszych hokeistów w Pradze.

— Powodzenie wyprawy praskiej polega na tem — mówi kapitan — że zlepek naszych graczy w spotkaniu z tak silnym przeciwnikiem jak LTC, które jest idealnie zgrane, potrafił utrzymać grę otwartą, co mimo kleski, znaczy już dużo. Drugiego dnia, wynik dla Polski mógł być korzystniejszy. Kalman z odległości 3 mtr, będąc sam jeden pod bramką, strzelił wprost w Pękę, a Pastecki z tej samej odległości

odległości trafił w słupek. Pech!

— Ocena naszych graczy w tej chwili jest przedwczesna, niemniej jednak nasuwa się cały szereg uwag. Przedeńciek, że się ustawił, co wypływa z małej jeszcze rutyny. Puścił wszystkie strzały, które szły z lewego skrzydła, naogół jednak zawodu nie zrobił. Odnośnie Głowackiego, to sezon okazał się jego właściwą wartością i możliwością. Materski, jak zwykle dobry i ofiarny; można na nim zawsze polegać. Wołkowski z powodu braku treningu stracił zupełnie dribbling. Kalman — narazie bardzo słaby. Pastecki spisał się nieźle, nie wybił się jednak ponad przeciętność. Szablowski był chory, niezdolny nawet do utrzymania się na lodzie,

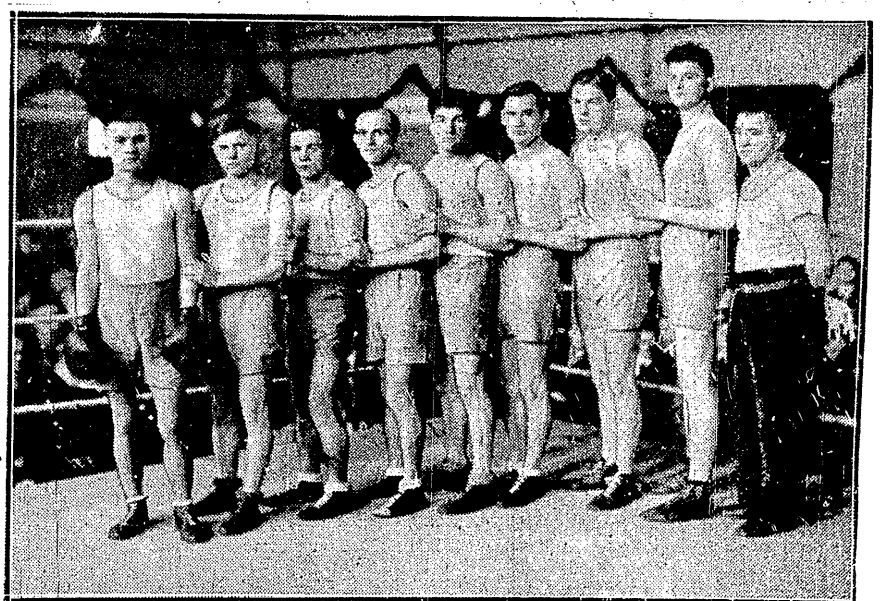
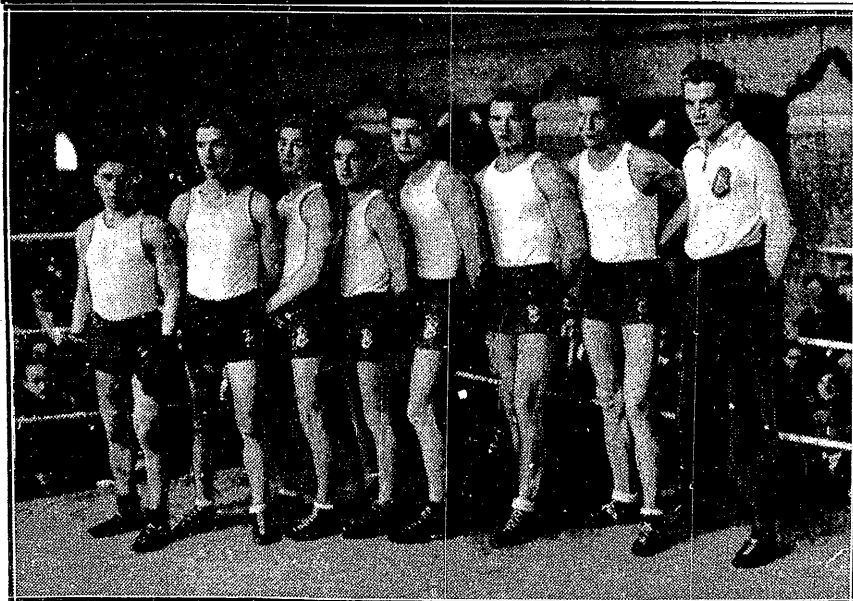
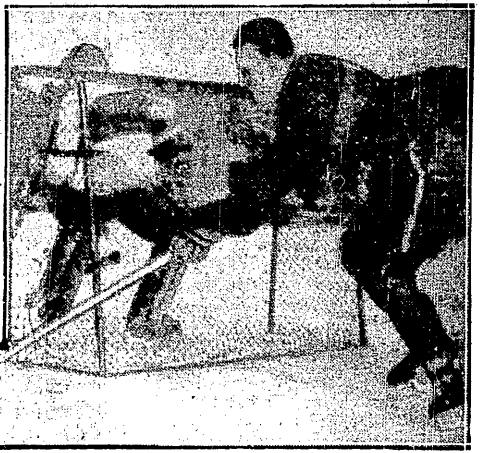
Rybicki — słaby, natomiast Król, technicznie niedoirdzał, ale jako gracz destrukcyjny — dobry, przede wszystkim z uwagi na jego kondycję fizyczną.

Najważniejszym zadaniem chwili jest najwcześniejsze rozpoczęcie sezonu w kraju, gdyż inaczej sportowa wartość wypadu praskiego, będzie prawie żadna.

— Podkreślić jeszcze należy nieprawdopodobną serdeczność, z jaką spotykaliśmy się w Pradze na każdym kroku. Gospodarze doprawdy dużo starań włożyli, ażeby te 3 dni pobytu w ich pięknej stolicy nam jaknajbardziej uprzyjemnić. Na drugą połowę stycznia zostaliśmy zaproszeni na międzynarodowy turniej do Brna.

WŁADYSŁAW
KRÓL

doskonały skrzydłowy Ł. K. S. zdobył sobie w tym roku miejsce nie tylko w repr. piłkarskiej, lecz również i w hokejowej



Z MECZU BOKSERSKIEGO ŚLĄSK — WARSZAWA 9:7 W KATOWICACH.

Warszawa: Birenbaum, Kaźmierski, Pasturczak, Małecki, Strzelec, Piłnik, Doroba i kpt. zw. Nałęcz.

śląsk: Jarzabek, Krawczyk, Rudzki, Białas, Gburski, Makosz, Wystrach, Wrazidło.

P.Z.P.N. przyjął ofertę D.F.B.

Jak musimy traktować spotkanie z Niemcami 3.XII. w Berlinie

Zakontraktowanie meczu Polska — Niemcy, jak można się było tego zresztą spodziewać, znalazło bardzo różny odźwięk w prasie codziennej.

Jest to rzecz zrozumiała: ambicją każdego najmniejszego nawet dziennika jest być wielkim organem politycznym i z tego punktu widzenia patrzy on na każde wydarzenia dnia.

Dla prasy sportowej moment polityczny, jeśli już wogóle brać go w rachubę może być szczegółem trzecio czy piątordzianym.

Dla nas wystarczy, że mecz został zakontraktowany, że wybił się jeszcze jedno okno na Zachód Europy i że musimy uczynić wszystko, aby stanąć do walki z maximum szans na zwycięstwo.

Nie chcemy być optymistami, ale mimo to wprost ciśnie się myśl, jak kolosalne znaczenie miałoby zwycięstwo odniesione przez naszych reprezentantów na stadionie berlińskim. I wtedy znalazło się pocłebów gratulujących P. Z. P. N.-owi szczęśliwego doboru terminu i wszelkich starań, które doprowadziły do tak wspaniałej wiktoryi.

Równocześnie nie ludzimy się, że w razie porażki, termin będzie wybrany fatalnie, że w przygotowaniu drużyny znajdzie się setki hak, że „gdymy”, że „jakby”, że „o ileby” — to byłoby zupełnie inaczej.

Prawda jak zwykle, tak i w tym wypadku będzie leżała pośrodku. Niewątpliwie byłoby może lepiej, gdyby termin wyznaczono chociaż o jedną niedzielę

wcześniej; być też może, że mimo najlepszych chęci, w zespole mogą się zdarzyć jakieś luki, czy nieprzewidziane okoliczności wpłyną na obniżenie wartości gry Polaków.

Tak czy owak, walki z Niem-

cami i ewentualnej porażki — jak wszyscy prawdziwi sportowcy — ani nasza drużyna ani P. Z. P. N., ani polskie społeczeństwo sportowe bać się nie ma powodu i pewnością się nie boi.

Nie boi się tembardziej, że jak

przebieg rozegranego ostatnio w Magdeburgu meczu Niemcy — Norwegia 2:2 (2:0) dobitnie wskazuje ten brumny wilk nie jest taki straszny, jakby na to wskazywała kłęska wdana przez Niemców Belgii w

Duisburgu (8:1).

Przebieg meczu magdeburgskiego wykazał, że przewaga Niemców w pierwszej połowie była nietylko konsekwencją ich bezsprzecznej wyższości, lecz po prostu wynikała z taktyki Norwe-

gów, wyraźnie oszczędzających

swe siły na drugą połowę. A że równocześnie trudno jest przypuścić, aby Norwegowie reprezentowali obecnie jakąś niezwykłą klasę piłkarską, stąd wniosek, że Niemcy — jak każdy zresztą przeciwnik w sporcie — są do pokonania.

Zresztą ich skład magdeburgski obchodzi nas mało, gdyż, jak doświadczeni Niemcy zachodni, wyczerpać mogą jeszcze więcej z drużyną gorszą, niż ta, która grała przeciw Norwegom.

Pokonać ich możemy nie dzięki jakimś fuksołom, niebywałej dozie szczęścia i przychylnemu zbiegowi okoliczności, lecz normalną bronią sportową: umiejętnościami technicznymi, taktyką, ambicją, bojowością, sercem w walce i niezłomną wolą zwycięstwa.

Te właśnie, a nie inne zalety kształcić winni w sobie już od ubiegłego poniedziałku wszyscy piłkarze polscy, którzy mają choćby cień nadziei, że w dniu 3-go grudnia wdrążą na siebie koszulkę z Białym Orłem na pierś.

W pracy tej pomoże im z pewnością P.Z.P.N., a jeśli będzie ona prowadzona z całym sercem, ni wątpliwe, że płonąć będzie musi.

A więc nie traćmy zaufania w swe siły!

N. S.

Konsolidacja i... rozdziewięki

Sytuacja hokeistów Lwowa w związku i klubach

Dzisiaj wypada skierować już uwagę na sporty zimowe, które znajdują się w przededniu sezonu. Pierwsze sygnały już się pojawiały. Były niemi ważne zgromadzenie Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie oraz konferencja prasowa urządzona przez Okręg Narciarski.

Pierwsze „kroki” hokeistów rozpoczęły się pod dobermi auspiciami. W krótkim czasie, bez kłótni i targów, bez pretensyj i zarzutów uporano się z porządkiem dziennym i wybrano władze w jednym wypadku tylko dopuszczając do walki, a to o miejsce sekretarza. Było to tem dziwniejsze, iż ustępujący prezes dyr. Zagórski uważał za stosowne po sprawozdaniu zarządu zwrócić się z gorącym podziękowaniem do dotychczasowego sekretarza p. Ecksteina, któremu przypisał główną zasługę normalnego funkcjonowania związku. Deklarację tę przyjęto oklaskami i... równocześnie wysunięto imięgo kandydata, który uzyskał też wielkoszość. Niezbadane są drogi p. t. delegatów klubowych.

W rezultacie nowy zarząd składa się z p. Zagórskiego jako prezesa, wiceprez. por. Szyby, sekretarza p. Sperlinga, skarbnika p. Neumanna i kapitana związkowego p. Kunaszewicza.

Okręg lwowski, z tytułu swej liczebności, otrzymał ma sześć klubów A-klasowych. Powinno być Pogoń jako współmistrz Polski nie bierze udziału w rozgrywkach okręgowych, zachodzi kwestia, czy na miejsce swe wstawić może rezerwę, względnie jak inaczej uzupełnić klasę A do sześciu drużyn. Najprawdopodobniej skazany w roku ub. na degradację AZS utrzyma się w wyższej klasie, a finalnie zeszłorocznych niedokończonych rozgrywek kl. B zadecyduje, kogo spotka awans.

Drużyna hokejowa Pogoni jest niezadowolona z rzekomego braku

nałżeży opieki ze strony zarządu. Spodziewać się jednak należy, że nieporozumienie zostanie zażegnane i z chwilą gdy pokaże się pierwszy lod ujrzymy zespół niebiesko-czerwonych w starym komplecie.

Ten stary komplet jest zresztą przyczyną niezadowolonych ludzi „dalej patrzących”, którzy domagają się zwroczenia baczniejszej uwagi na narybek. Pod tym względem na kierownictwo Pogoni wiele na sumieniu, a dowodem tego brak w ub. roku dopływu nowych sił w odróżnieniu do wszystkich innych klubów.

W zespole Czarnych nastąpią z

Na brak opieki P. Z. L. A. narzekają lekkoatlety krakowscy

Upadek lekkiej atletyki w Krakowie znany jest ogólnie. Po latach rozkwitu i siły przyszedł okres zupełnej apatii i upadku. Nieraz już zastanawialiśmy się nad jego przyczynami. Jako jedną z ważniejszych, wymienialiśmy brak opieki ze strony P.Z.L.A. I oto teraz, kiedy lekka atletyka w Krakowie „robi już bokami” P.Z.L.A. nie zmienia w najmniejszym stopniu miary swego zainteresowania.

Od szeregu lat nie odbyła się w Krakowie żadna poważniejsza impreza. Ciągłe jestestwo „razem” maratonów, biegów naprzemił, wieloboju. Zdawaćby się mogło, iż raz naraz dostanie Kraków jakąś poważniejszą imprezę. Jeśli już nie mecz między państwowy, to chociaż mistrzostwa główne pań lub panów.

Nie trzeba dodawać jak wielkie znaczenie miałyby taka impreza dla lekkiej atletyki krakowskiej. Dzieje się jednak inaczej. W terminarzu P.Z.L.A. Kraków jest znów „skazany” na... bieg naprzemił. W kompetentnych kołach krakowskich przebiega już o zamiarze zrzeczenia się tej imprezy, jako mało wartościowej pod każdym względem.

Gry sportowe są w pełnym ruchu. Odbywa się turniej siatkówki w Sokole, przygotowuje się turniej najlepszych zespołów męskich w koszykówce i siatkówce, organizowany przez WKS. Wawel. Udział w nim wezmą cztery drużyny. Pewny jest udział Cracovii, YMCA i Wawelu. Czwartą drużyną nie jest jeszcze ustalona. Kandydatów jest kilku.

Przesilenie w Związku na się ku

końcowi. Zarząd ustalił już listę kandydatów do Wydziału Gier i Dyscypliny, jaką przedstawi na najbliższym Walnem Zgromadzeniu, które odbędzie się w następnym tygodniu.

★

Hokej krakowski rozpoczął już swe prace. Rany organizacyjne nie są wprawdzie jeszcze ustalone, nie odbyło się jeszcze Walne Zgromadzenie Związku Okręgowego, kluby nie ustaliły jeszcze swych terminarzy, ani składów, ale sportowo praca już się rozpoczęła.

Do wyjazdów graczy Cracovii do

Pragi czeka ich znów wyjazd w nadchodzącą sobotę i niedzielę. W Katowicach, grać będą krakowianie przeciw

teamowi Pragi.

konieczności pewnie zmiany. Brak Lemiszi da się dotkliwie we znaki, gdyż tworzył on wraz z Kasprzakiem twardy blok obronny. Lemiszo, jak wiadomo zażądał wykreślenia, a zarząd Czarnych chciał by dyskwalifikację piłkarską (klubową) rozciągnąć i na hokej lodowy. W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o rzekomym zatargu Kasprzaka z kierownictwem klubu, czem tłumaczyć należy nieobecność jego na tak ważnym meczu z Garbarnią w Krakowie. Nie pozostawia to bez wpływu na ustosunkowanie się Kasprzaka również do sekcji hokejowej. Poza tem większych zmian również u Czarnych nie będzie, podobnie zresztą jak i w innych klubach za wyjątkiem może AZS-u, rozwijającego wielką aktywność.

Koncepcja władz okręgowych idzie przede wszystkim w kierunku wyzyskania możliwości, jakie daje drużyna reprezentacyjna Lwowa, która dobrze zestawiona nie wiele ustępuje co do wartości reprezentacji państwowej. Chodziłoby więc tylko o to, by kluby zrozumiały wreszcie własny interes i nie sabotowały imprez reprezentacyjnych.

N. S.

Zgoda zawarta

między P. Z. H. L. i Torkatem na 10 lat

Okres ciągłych nieporozumień, mający swe źródło w naturze sprzeczności interesów: szlachecko-torun w Katowicach, jako przedsięwzięcia „handlowego” Polskiego Związku Hokeja na Lodzie — jako placówki sportowej, należy przypuszczać, został w dn. 1 listopada zamknięty.

Na życzenie „Torkatu” odbyła się wspólna konferencja w Warszawie mająca za zadanie doprowadzenie do porozumienia i uzgodnienia wspólnej pracy.

Konferencja, przy dobrej woli i kompromisowości obu układających się stron, ustaliła szereg wytycznych umów, której parafowa nie odbyć się musi do dn. 14 listopada.

„Torkat” zrezygnował z ciągłości zysków z hokeju, oddając swój tor na warunkach obciążania przez PZHL jego kosztów własnych w godzinach, efektywnie za letnich przez imprezy hokejowe. Poza tem otrzymuje połowę faktycznych zysków.

PZHL — ze swej strony — zaciąga w stosunku do „Torkatu” pewne zobowiązanie, uzyskując w zamian pewne prawa i przywileje na lodowisku katowickim.

Do pierwszych należy organizowanie określonej liczby spotkań międzynarodowych wysokiej klasy, ponieważ publiczność katowicka widziała już wszystko, co w hokeju można pokazać przeobowego i jest już zblazowana. Imprezy w Katowicach, o ile nie mają kończyć się deficytem, muszą mieć przede charakter wybitnie reprezentacyjny. Z tego też względu ustalono wspólnie jakich przeciwników należy dawać na Katowice i rozpoczęto już z nimi pertraktacje.

Prawa PZHL, nabyte umową, są m. in. następujące: PZHL może zawsze żądać od „Torkatu” assekuracji swych imprez, rozgrywanych w innym miejscu (tęczy się to w szczególności mistrzostw Polski); o ile gracze lub drużyny, desygnowane do rozegrania zawodów w Katowicach, nie mogą przeprowadzić u siebie na miejscu treningu ze względu na atmosferycznych — „Torkat” w pewnych godzinach i na parę dni przed rozegraniem s ma jace spotkanie oddaje tor bezpłatnie do treningu. Na tych samych warunkach PZHL ma prawo organizować obozy i kursy.

Imprezy organizowane są wspólne; PZHL kieruje stroną sportową, a wspólnie z „Torkatem” — stroną gospodarczą.

Umowa wygasa po dziesięciu latach i zawiera dwa następujące przywileje dla PZHL.

1) możliwość jednostronnego wypowiedzenia przez PZHL i 2) w razie zmiany formy prawnej spółdzielni katowickiej — obowiązek jej wykonania przez instytucję lub osobę, która weszła w stan posiadania Torkatu.

P. Bondorowski — Warszawa. Zdjęcie

cia opublikowane w redakcji „Przeglądu” (pokój nr. 323) na pańska wizyta.

Pływacy z Semianowic wygrywały trójmecz z E. K. S. i Cracov'a

Ubiegłej niedzieli odbył się na basenie krytym w Semianowicach na Śląsku arcyciekawy trójmecz trzech klubów okręgu śląskiego i krakowskiego — EKS-u z Katowic, tegorocznego mistrza Polski, KP Semianowice oraz Cracovii. Wszystkie trzy kluby posiadają jednakowe warunki treningowe i prawie wyrównaną klasę zawodników. Mecz odbył się w atmosferze podniecenia, walki były zaciete i niejednokrotnie dramatyczne.

Od drugiego już biegu prowadził w punktacji ogólnej KP Semianowice, wygrywając mecz pewnie i wysoko. EKS — bez Karlika, przehybającego na studiach w Berlinie, oraz Bogutka, KPS bez chorążkiej ciagle jeszcze Kłusowskiej oraz bez Walera i Ziały, którzy zmienili barwy klubowe, Cracovia bez Szczygłowskiego, poza tem kluby w pełnych obsadach. Widzów niebyło wiele, gdyż liczone się z bezapelacyjnym zwycięstwem mistrza Polski. Organizacja sprawna.

Szczegółowe wyniki: 100 m. st. dow. panów: 1) Ruppert (Cr.) 1:06, 2) Rother EKS 1:06,2, 3) Praski (S) 1:06,4. Na ostatniej długości Praski wiodł w łuki, tracąc pewnie zwycięstwo. Uderzał piękny styl Praskiego. Ruppert zwyciężył o 100 m. st. 100 m. st. zmienił pan: 1) KPS 4:51,6, 2) EKS 5:20. Prowadził od początku do końca mistrzowska sztafeta gospodarzy i wygrywała w rekordowym czasie, 100 m. st. klas. pan: 1) Gwoździówna (S) 1:39, 2) Chruszczówna (EKS) 1:44,4, 3) Łuczkówna (S) 1:57. Wicemistrzyni Polski Gwoździówna wygrywała bez trudu, 100 m. nawznak pan: 1) Machurkanka (S) 1:44,2, 2) Nowakówna (S) 1:44,4. Zawodniczki EKS bez szans — wycofały się. Obie koleżanki klubowe staczały zacietą walkę w pięknym stylu naprzemiannym, 100 m. st. klas. panów: 1) Wiedera (S) 1:22, 2) Cichon (S) 1:27,4, 3) Szenk — EKS 1:29,9. Wiedera bezkonkurencyjnie, 200 m. st. dow. panów: 1) Praski (S) 2:30,8, 2) Ruppert (Cr.) 2:31,9, 3) Janikowski (EKS) 2:43,2. Praski i Ruppert płyną zupełnie równo, badając się nawzajem. Przy 150 m. Praski nagie odrywa się, finiszując odgad aż do mety, 200 m. st. klas. pan: 1) Gwoździówna (S) 3:43,8, 2) Chruszczówna (EKS) 3:58,3, 3) Litkeńska (Cr.) 4:14, 100 m. nawznak panów: 1) Machowski (S) 1:18, 2) Żydek (S) 1:23,3, 3) Pawelek (Cr.) 1:31,2. Machowskiem zagrał poważnie Żydek, 100 m. st. dow. pan: 1) Maskutówna (S) 1:28, 2) Arndtówna (S) 1:30,7, 3) Pirian (EKS) 1:34,5. Rewelacyjny wynik Maskutówny, 3 x 100 m. st. zmienił panów: 1) KP Sem. 3:50,6, 2) EKS 4:05, 3) Crac. 4:07. KPS w składzie Machowski i Wiedera wygrywa bez wysiłku w doskonałym czasie, 200 m. st. klas. panów: 1) Cichon (S) 3:09,2, 2) Wiedera (S) 3:09,4, 3) Szolc (EKS) 3:12, 4 x 100 m. st. dow. pan: 1) EKS 6:20, 2) KPS 6:20,2. EKS prowadzi aż do ostatniej zmiany. Maskutówna nadrabia wyraźnie, finiszując gwałtownie, ale Pirian jest szczybielską przy dotknięciu mety. Najpiękniejszy wysiłek dnia, 4 x 200 m. st. dow. panów: 1) EKS

10:34, 2) KPS 11:05, 3) Crac. 11:06. EKS wygrywa bez walki w rekordowym czasie. Znowu staczała walkę między sobą Ruppert i Praski. Ten ostatni nadrabia nawet przeszło 8 m. straconych i kończy o 100 m. przed metą wyczepniam Ruppertem. Czas Praskiego 2:27,8 (!)

W meczu hokejskim o drużynowe mistrzostwo Polski, Wilno reprezentowane będzie w Łodzi przez Ognisko K. P. W. Wilnianie wystąpią w następującym składzie: Kender, Gudałowski, Kieler, Znamierowski, Matukow, Polikso, Endza i Zawadzki. Najlepszym z tych hokeistów jest Matukow, który walcząc będzie z Banasiakiem. Kierownikiem drużyny wileńskiej będzie plk. Iwo Giżycki prezes Wil. O. Z. B. Wilnianie nie marzą nawet o zwycięstwie z I. K. P., a chcą zdobyć tylko tak im konieczne potrzebny rutynę.

Wiro - Kiro będą wychowawcą fizycznym w szkole Technicznej w Wilnie rozpoczął razem z całą drużyną hokejową Ogniska treningi w sali gimnastycznej.

Wszystkie pogłoski dotyczące Godlewskiego, który jakoby miał zamiar opuścić Wilno, przenosząc się do Legii są, po sprawdzeniu przez korespondentów naszego w Wilnie, bezpodstawne. Godlewski w dalszym ciągu grać będzie w Ognisku.

Sportowe Wilno straciło już nadzieję wejścia do Ligi. Po dwóch ostatnich meczach z Polonią zmalało znaczenie zainteresowania kończącymi się walkami. W najbliższą niedzielę Wilno gości u siebie pierwszy raz w dziejach piłkarstwa ligowy zespół Garbarni.

Miejski Komitet W. F. postanowił zorganizować w lutym trydnie propagandy sportów zimowych. W owym czasie odbędzie się m. in. koncentracja narciarska P. W. mająca zgromadzić około 2.000 narciarzy.

Każdy musi pamiętać

że przy obecnym kryzysie lepiej wydać zł. 2,80 za cudowny środek ochronny Veto, niż chorować. Zalecany przez europejskie służby, mały flakon służy do 8-10 razy i zabezpiecza przed wszystkimi chorobami wenerycznymi.

Rewelacyjni zawodowcy chilijscy bracia Facondi doznali z Nuessleinem 6:3. Kożalskim paru porażek. W dołhu wygrali goście 7:5, 6:4, 7:5, a w singlu Kożalski pobili P. Facondiego 6:1, 5:7, 3:6, 7:5, 7:5 i 6:3, 3:6, 9:7. Nuesslein wygrał z Pto Facondi 6:1, 6:4.

W mistrzostwie Ligi angielskiej czołowa grupa trzech klubów odseparowała się wyraźnie od pozostałej stawki. Tottenham Hotspurs pobili Westbromwich Albion i prowadzi 19 pkt., Arsenal zremisował z Portsmouth 1:1 i ma 17 pkt., tyleż co Huddersfield Town, który wygrał z Evertonem 1:0. Następny klub w tabeli Manchester City ma 15 pkt., dzięki zwycięstwu nad Sunderlandem 4:1. Pozostałe drużyny z czołowej grupy doznają bez wyjątku porażek. Jeszcze trzy: Portsmouth, Blackburn Rovers i Liverpool mają po

14 pkt., inne już tylko po 13 pkt. W mistrzostwach Włoch na czele kroczy nadal Ambrosiana, która pobila Lazio w Rzymie 4:1, trzy bramki strzelił Meazza, jedna Frione. Drugi w tabeli z równą ilością punktów mistrz Juventus pobili Fiorentina 5:0. Bramki strzelił Borel (3) i Ferari. Trzecia stina jest nadal niepokonana, zremisowała bowiem z Casale 1:1 i zajmuje trzecie miejsce w tabeli.

Mecz między państwowy Irlandia — Walia zakończył się wynikiem remisu 1:1. Węgry przegrały z Niemcami 1:2, a Bocska — III Obwód 2:2. W tabeli prowadzi Ferencvaros 15 pkt., przed Kispest i Ujpest po 12 pkt., Bocskaem 9 pkt., Hungaria w III Obwodzie i Szegedem jest na ósmym miejscu z 6 pkt.

Skożkowie norwescy rozpoczęli już sezon. Na skoczni w Kongsberg odbyły się skoki pokazowe, przy bardzo dobrych warunkach śnieżnych. Brali w nich udział Sigmund Rind, Beck, Christensen oraz najmłodszy z braci Rindow — Ashjoern.

Przypuszczalny skład drużyny polskiej, która w sobotę i w niedzielę rozegra mecz z reprezentacją Pragi, będzie następujący: Bramka: Tarłowski, obrona: Farkas, Trytko, pierwszy atak: Marchewczyk, Wołkowski, Nowak, drugi atak: Balcer, Czarnik, Kahman.

Hokeiści polscy otrzymali serdeczne

zaproszenie na międzynarodowy turniej do Brna, który odbędzie się 19 i 20 stycznia. Turniej ten, który będzie rozegrany o puchar, zgromadzi czołowe drużyny Szwecji, prawdopodobnie A. L. K. Niemiec — BSC, Polski i gospodarzy.

Polski Związek Hokejowy zaprosił do Polski reprezentacyjną drużynę Berlina, która ma rozegrać trzy spotkania z drużynami poznajskimi, względnie pomorskimi. Berlin propozycję tę przyjął. Wiadomość tę podaje nam odpowiedzialność urzędowej agencji niemieckiej Wolfa.

Drużyna hokejska IKP będzie już w niedługim czasie równoznaczną z reprezentacją Łodzi. Wykreślony z Geryera Woźniakiewicz (w. piorkowa), skierował swe kroki do drużyny wojewódzkiej Łodzi, a w jego ślady ma pójść mistrz Łódzi i Kłoda (w. półciężka, tak iż ostateczny skład IKU wyglądać będzie następująco: Pawlak, Spoddenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Gornczarek, Chmielewski, Kłoda, Krenc. W składzie tym Łódź walcząca na meczach w Czechosłowacji.

Nowy Sącz. Bawila tu Cracovia 1:0, zwyciężając 1 psp, 7:1 i Sandelec 5:0. Bramki strzelił: Kleczak (4), Kepiński (4). Łatacz po 2, Grabowski (3) i Schmagier.

Częstochowa. W biegu zastawnym 4x1000 mtr. zwyciężyła Brygada w 12:01, przed Victoria 12:28. Indywidualne nagrody zdobył Jaworek i Leszczyński, Leria (Wielu) — Makabj 3:1.

W walce towarzyskiej w wadze koguciej spotkali się Kowalewski (IKP) — Berent, Walke naozół na niskim poziomie i prowadzona chaotycznie. W drugim starciu uderzała się obaj przeciwnicy w żołądek, przyczem silniejszy cios Kowalewskiego zadecydował o wygranej przez nokaut.

Waga półciężka: Wozner (GKS) — Złobinski. Po otrzymaniu kilku ciosów podbródkowych przegrzawa Złobinski przez k. o. w pierwszej rundzie.

W walce towarzyskiej w wadze koguciej spotkali się Kowalewski (IKP) — Berent, Walke naozół na niskim poziomie i prowadzona chaotycznie. W drugim starciu uderzała się obaj przeciwnicy w żołądek, przyczem silniejszy cios Kowalewskiego zadecydował o wygranej przez nokaut.

Waga lekka: Durkowski (IKP) — Sto

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

W międzynarodowym meczu hokejskim Włochy pokonały Finlandię w idejowym stosunku jak Danię — 12:4. Cztery punkty dla naszych przyszłych przeciwników zdobyli Ahlberg, bilaj w wadze lekkiej Binaziego oraz Baerlund w wadze ciężkiej, bilaj Capponiego.

Martin Plaa pobili w meczu pokazowym Coheta 1:6, 6:4, 7:5, 7:5. W rewanżu Cohet pobili Plaa 4:6, 6:3, 6:4.

Wilno

Na meczu hokejskim o drużynowe mistrzostwo Polski, Wilno reprezentowane będzie w Łodzi przez Ognisko K. P. W. Wilnianie wystąpią w następującym składzie: Kender, Gudałowski, Kieler, Znamierowski, Matukow, Polikso, Endza i Zawadzki. Najlepszym z tych hokeistów jest Matukow, który walcząc będzie z Banasiakiem. Kierownikiem drużyny wileńskiej będzie plk. Iwo Giżycki prezes Wil. O. Z. B. Wilnianie nie marzą nawet o zwycięstwie z I. K. P., a chcą zdobyć tylko tak im konieczne potrzebny rutynę.

Wiro - Kiro będą wychowawcą fizycznym w szkole Technicznej w Wilnie rozpoczął razem z całą drużyną hokejową Ogniska treningi w sali gimnastycznej.

Wszystkie pogłoski dotyczące Godlewskiego, który jakoby miał zamiar opuścić Wilno, przenosząc się do Legii są, po sprawdzeniu przez korespondentów naszego w Wilnie, bezpodstawne. Godlewski w dalszym ciągu grać będzie w Ognisku.

Sportowe Wilno straciło już nadzieję wejścia do Ligi. Po dwóch ostatnich meczach z Polonią zmalało znaczenie zainteresowania kończącymi się walkami. W najbliższą niedzielę Wilno gości u siebie pierwszy raz w dziejach piłkarstwa ligowy zespół Garbarni.

Każdy musi pamiętać

że przy obecnym kryzysie lepiej wydać zł. 2,80 za cudowny środek ochronny Veto, niż chorować. Zalecany przez europejskie służby, mały flakon służy do 8-10 razy i zabezpiecza przed wszystkimi chorobami wenerycznymi.

„To jest szalony galop”...

Wrażenia dziennikarza z przejażdżki 106 km. na godzinę za motorem

Od pewnego czasu znany kolarz francuski Alexis Blanc Garin przygotowuje się do pobicia rekordu szybkości za prowadzeniem dużych motorów, należących do Vanderstuyta z wynikiem 122 km./godz. W jazdach próbnych na torze Monthlery o obwodzie 2.500 mtr. Blanc Garin osiągnął już szybkość 128 km./godz. Chcąc sprawdzić wrażenie człowieka który pedzi z tą niesamowitą szybkością na małym rowerze w cieniu olbrzymiego motocykla, znany dziennikarz francuski Jean Leulliot, przejechał za prowadzeniem lidera Blanc Garin-Lehmanna parę okrążeń z oficjalnie chronomietrowaną szybkością 106 km./godz. Oto jego impresje:

Trzymamy przez Blanc-Garin zaciśnięte ręce. Słyszę, jak tam styl motor wypada z olbrzymiego wiru...

— Niech pan czeka — krzyczy Véron... — motocykl się zbliża... — Jazda...

Popchnięty przez Alexisa, staję na pedałach, które bez przerwy podnoszą się i opadają.

Wrażenie chwilej równowagi i powolnego startu. Buty odrywają się od nosków. Zdało mi się, że pochylony nad długim sztytem kierownicy, całem ciałem ciążąc nad przednim kołem, jadę „dziesięć” na godzinę. A jednak trawa i czerwona ziemia niższej części toru przybierają oliwkową barwę.

Warczy nade mną jakiś głuchy dźwięk... Już... hop! Lehmann na motorze wyprzedził mnie... Próbuję wyjechać na prawo, by dostać się do rolki.

— „Ah, ah” krzyczy mimowoli „bo motocykl oddala się... Zwalnia... nareszcie! Dotykam rolki... Drum... drum... drum... drum...”

Usiadłem na siodelku, ale motor znów się oddala... Trzeba wstać, pchnąć te olbrzymie przekładnie — 17 metrów — tak trudno do poruszenia, że zdaje się, jakgdyby się brodziło w wiadrze z klejem.

W końcu, ufff... próbuję odzyskać oddech, gdyż zrykami wprawdzie, ale „jako tako” sunę po śladzie Lehmann.

Teraz dopiero próbuję spo-

rzeć. Och, bardzo nieśmiało, gdyż znowu jeszcze się chwilej. Wszędzie szaro, na prawo... na lewo... nic.

Ostatecznie, muszę przecież coś zobaczyć. Oczy opuszczają rolę, podnoszą się... Oto widelki, potem wierzchołek przedniego koła, kierownik, siodelko motocyklisty...

„Hop!... hop!”... Mego głosu, uniesionego przez wiatr, nie słyszę wcale. Znowu podniosłem głowę, zsunąłem się trochę na bok i oderwałem się...

Motor obojętnie pedzi dalej z zawrotną szybkością... No trudno!... nateżam się... Ahhh... frrr... frrr... Powietrze drży w szprychach tylnego koła. Wydaje się, że to koło ma skrzydła, które przeszkadzają w posuwaniu się naprzód...

Frrr... frrr... drum... drum... drum... Znowu jest rolka... fartuszek metalowy.

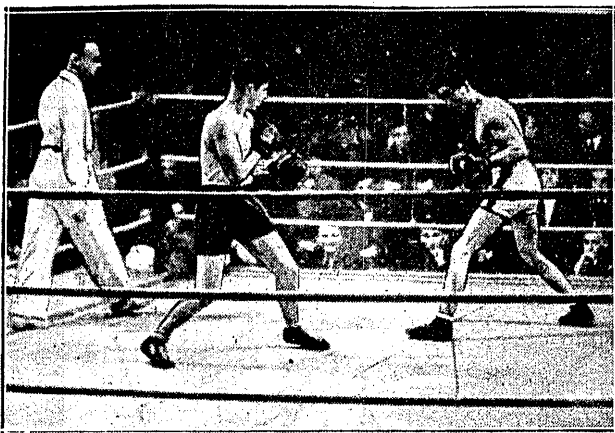
„Wciagnięty”.

Nogi kręcą się teraz jak gdyby pomimo mej woli. Stopniowo „schron” staje się skuteczniejszy. Rozumiem zwiększenie się szybkości, gdyż lej wciąga mnie coraz bardziej i jestem bliżej motoru. Bliżutko.

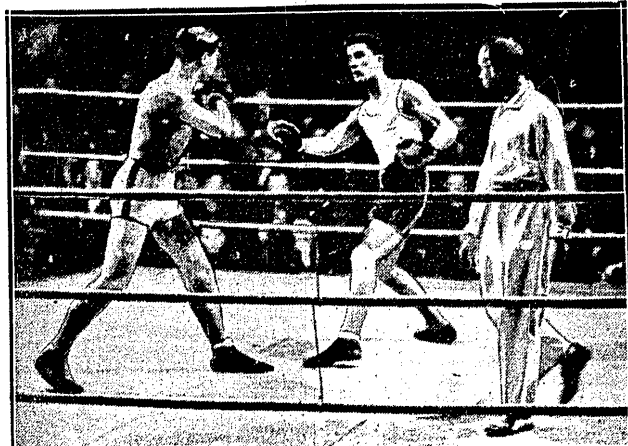
Hałas motoru ogłusza... Jestem mastodontem, ale gdzie?... Nie wiem... Zaczynam się bać... mam ochotę zejść z roweru... ale nagle znajduję tam na lewo jakiś zbliżający się czarny cień. Rzucając ukradkiem spojrzeń... Prawda... to prosta... do czego byłbym podobny, gdybym porucił to wszystko...

Próbuję przynajmniej dotknąć rolki, gdyż grupka przyjaciół, których właśnie minąłem, patrzy za mną z niepokojem.

Wyobrażam sobie wielki wir, szaro - czarny, ale nie czuję go... Wszystko jest dla mnie niekończącą się linią prostą...



Z MECZU BOKSERSKIEGO SKODA — NEMZETI 10:4
FRIGUES — MATUSZEWSKI



ANTCZAK — GYORFFY

Motor szybciej wybija swój takt. Uniesiony, nie wiem już, dokąd jadę... nie chcę już widzieć... Jestem wciagnięty. Czuję, jak wiatr obejmie mi biodra, otacza mnie, jak lasso, jak wąż.

Szalony galop

Rower tańczy... boje się... naprawdę się boje... Zaciśkam ręce na kierownicy, chcę — tak... chcę — utrzymać się, gdyż teraz obawiam się oderwania; obawiam się upadku... Tylnie koło skacze, skręca się nieco, znów skacze, powraca... Kierownik drży... boję się ręce... co za szalony galop!...

Ciało moje, pochylone naprzód, ciąży na ramionach, a głowa wydaje mi się być tuż przy plecach Lehmann.

Wciąganie jest silniejsze, ciało moje zbliżyło się i bardziej się pochyla. Oczy utkwiły w rolę, wszystkie władze nateżone, by uniknąć błędu, któryby mnie roztrząsał o ziemię.

Nie chcę myśleć, lecz mimo woli błagam, jak dziecko... Mamusi... Mamusi droga...

Strach

Boję się okropnie. Unoszony, rwany naprzód, myślę tylko o jednym: uniknąć upadku, który, czuję, że jest nieuchronny...

Ogromna płyta przekładni ociera się o tyłkę... Uwaga! Nigdy jeszcze tak nie uważałem... Uwaga! Baczność przed upadkiem...

Czarny punkt, na lewo... to grupka przyjaciół... Drugie okrzyknięcie, dwa i pół kilometra.

Po raz pierwszy zastanawiam się. Jak szybko jadę?... 90?... 100?... Nie wiem... I, nagle, muszę krzyczeć, by nie czuć się osamotnionym zły za tym warczącym demonem. Wrzeszczę z całych sił:

— Ile?

I wtedy znów strach mnie ogarnia... bo zaledwie usłyszałem własny głos, głos głuchy, dale-

ki... niestychanie daleki... Slaby, jak głos umierającego...

Drze cały, jestem przerażony... oszalały ze strachu... zgubiony... Pali mnie w gardle, gdyż widzę, że Lehmann nie nie usłyszał!...

Ale kierownik nie jest już tak chwilejny... Trzymam się lepij, przednie koło zlewa się w jedno z rolką.

Szybkość wydaje mi się zawrotna... Nie wiem już nic, o niczym nie myślę... nie panuję już... nie reaguję... Zdało się na łaskę losu... Motor porwywa mnie, zda się, że wlece nań.

Zbyt silne odchylenie wyrwa mnie z odretwienia... Przerażenie znów chwytą za gardło... Prostuję kierunek... jeszcze gorzej... zdaje mi się, że już nie panuję nad niczym...

Lehmann zwalnia... ale zabardzo... Przednie koło, dotknąwszy rolki, skręca się lekko i znów się chwilej. Próbuję hamować pedałami... jeszcze gorzej...

— Aj, aj!
Rower jest jakby z gumy... skreca się... tem gorzej... wydobywam się...

Ufff... Koniec!

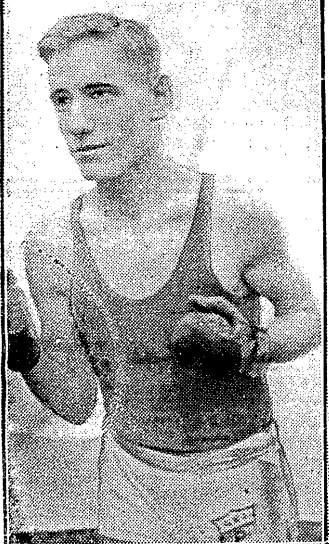
Ach, jak rozkosznie! Zamrząm się, jak strzela w otwór, w przepaść... Cisz... i upojenie, że można jechać, podnieść głowę i wreszcie żyć...

Obawiam się, że zostanę przez wiatr „spoliczkowany”, zatrzymanym... Lecz nie... sunę... jak na sztybowcu...

Łagodnie, usiłuję zwolnić, ale moje 17 metrów przekładni — olbrzymia i diabelska maszyna — kręca się ciągle jeszcze, wolno, może nawet bardzo wolno... ale mimo to z szybkością pewno 50 na godzinę.

Poddać się temu. Wreszcie, radość, że skończyłem, że wyszedłem cało... że otarłem się o niebezpieczeństwo... że wróciłem z bardzo daleka.

Wolę nie myśleć już o tem!



KRZEMIŃSKI (G. K. S.) pokonał Pawlaka (I.K.P.) podczas występu łódzian w Grudziądzu.



POLONIA — ŚMIGŁY 2:0
Ostatni mecz wilnau w Warszawie, o wejście do Ligi

Wątpliwy sukces bokserów węgierskich w Łodzi

Pierwsze swe w obecnym tournee, tak bardzo upragnione zwycięstwo odniósł kominowany zespół budapeszteński w Łodzi, ale sukces ich jest wątpliwą wartością gdyż: primo — zespół łódzki — poznański wystąpił w składzie odbiegającym daleko od zapowiedzi, a sekundo — na szale zwycięstwa musieli Madziarzy rzucić wszystkie swe umiejętności poparte niecodzienną ambicją.

Węgrzy połowicznie tylko zadowolili. W pierwszych czterech wagach zaprezentowali się nawet bardzo dobrze, w pozostałych nie usprawiedlili tej wielkiej reklamy, która ich poprzedziła. Oczywiście, najmocniejszym ich punktem był rasowy pięściarz Enekes I, który swą piękną walką wywołał zachwyt. Enekes II i Kubinyi za prezentowali bardzo dobrą klasę, na wysokości zadania stał Frigues. Reszta zawodła zupełnie.

Zespół polski był konglomeratem najrozmaitszych umiejętności. Obok Sipińskiego i Majchrzyckiego zawodników o ustalonej opinii widzieliśmy po dobre miernoty, jak Miksch. Nadspodziewanie dobrze spisali się Bicer II, Krum i Kłodas, Jarecki i Jaskółka — słabi, Miksch kompromitujący.

Organizatorzy zasłużyli sobie na ocenę niedostateczną: nie potrafili przykoniwując usprawnić edycji nieobecności Pilata i Kajnara, rozpoczęli zawody z dużym opóźnieniem i zawodni-

ków swoich nie przedstawili do wagi. Jeszcze jedna taka impreza, a „Union Touring” straci już zupełnie zaufanie publiczności.

Obrazy poszczególnych walk wyglądały następująco:

W wadze muszej Enekesowi II przeciwstawiono cięższego Bicer II (UT). Walkę te cechowała zażartość i doskonałe tempo, utrzymanie do końca. Repertuar ciosów i umiejętność odpowiedniego wkraczania naturalnie większa u Węgry. Łódzianin nadspodziewanie dobrze się trzymał, był nieustępliwy i szybki, ale uderzenie jego było nieczyście. Przyznawanie zwycięstwa Enekesowi II, nie podobało się publiczności, czemu dawała wyraz w niezbyt kulturalny sposób.

Chory Kubinyi w wadze koguciej, w spotkaniu z Krumem (Gever), zaprezentował kapitalne uniki i diabelnie silny cios, który przeszedł jednak bez większego wrażenia. Wspaniale wychodził Kubinyi z uników, brak mu jednak było inicjatywy w ofensywie. Krum mile rozczarował, prowadził bo wiem walkę przez cały czas otwartą. Walka kończy się zasłużonym zwycięstwem Kubinyego, co spotyka się również ze sprzeciwem publiczności. Madziarzy prowadzi 4:0.

Z okazji zakończenia zaprawy pięściarskiej, prowadzonej przez trenera Polskiego Związku Bokserskiego p. Stamma, rozegrane zostały międzyklubowe zawody, które dały następujące wyniki:

w wadze muszej Tur wygrał na punkty z Kisiakiem, w wadze koguciej Holowacz zremisował z Romanowskim a

Dalsze dwa punkty zdobywa Stefan Enekes na Jareckim (Warta—Poznań). Potwierdził on opinie wspaniałego technika, przewyższającego widzianego tu Schleinkoffera błyskotliwością, temperamentem i brawurą, ale o słabszych warunkach fizycznych. Jest wielką szkoda, że nie widzieliśmy mistrza olimpijskiego w walce z lepszym przeciwnikiem. Jarecki, tylko przez pierwszą rundę trzymał się jako tako, mimo, iż tercia ta należała wysoko do Enekesa. Węgrzy prowadzi 6:0.

Nieporozumieniem kompletnie sędziowskiego było ogłoszenie zwycięstwa Sipińskiego (Warta — Poznań) w rewanżowej walce z Friguesem. Po pierwszej rundzie wyrównanej, w drugiej więcej z walki na poznanian, zato w ostatniej sympatyczny Madziar nadrobił z dużą jeszcze nadwyżką stracony teren, a w dodatku Sipiński na moment znajduje się na deskach. Stan meczu 6:2 dla teamu węgierskiego.

Spotkanie „półśrednich” stało na bardzo niskim poziomie. Andorfer nie może się poszczycić większymi umiejętnościami, ale zadanie miał tem trudniejsze, że przeciwnik jego Miksch (UT) o głowę wyższy, jest pięściarzem nieokrzesanym, dzikim i nieobliczalnym. Pierwsze dwie tercie należą do Wę-

gra. W ostatniej rundzie Miksch opadł zupełnie na siłach, stał, pchał i trzymał, a Andorfer tańczył dookoła i zadawał ciosy. Węgrzy prowadzi 8:2.

Majchrzycki (Warta—Poznań) rozstrzygnął swą rewanżową walkę z Fe ketem bez większego wysiłku wysoko na punkty. Poznanian rozgrzał się na dobre dopiero w drugiej rundzie, kiedy ruszył jak tank, niszczyć przeciwnika bez pardonu. W ostatniej rundzie Majchrzycki opada wyraźnie na siłach, jest nawet przez moment na deskach, przewagę jednak w dalszym ciągu utrzymuje, wygrywając zasłużenie i wysoko na punkty.

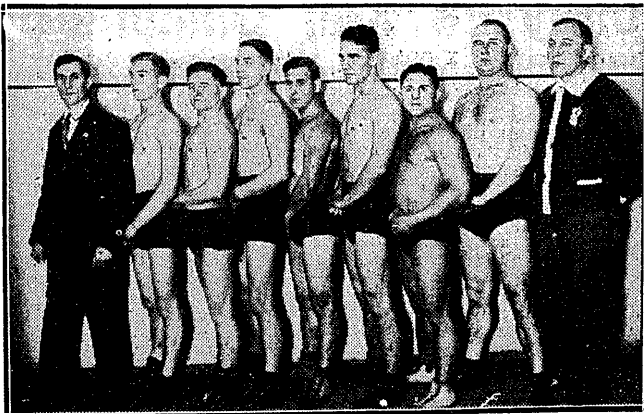
Kłodas (Wima), bardzo się poprawił, choć do wartościowego pięściarza dużo mu jeszcze brakuje. Walka jego z drugoklasowym Simeo, mało wartościowa, przez ciągłe wpadanie w kłamy, zasługuje jednak na uwagę przez wspaniałe uppercuty łódzianina. W operowaniu tą jednostronną bronią, doznał Kłodas do perfekcji i chwila Simeo służył mu jako królik doświadczalny. Wysokie zwycięstwo Kłodasa, kurczy stan posiadania Węgrów do 8:6.

Györffy rozstrzygnął dla siebie walkę z Jaskółką (Zjedn.) bez zastrzeżeń, niemniej jednak nie przedstawia on sobie większej wartości. Walka na niskim poziomie, przewaga Węgry, przy dość częstym odgryzaniu się Jaskółki. Zwycięża Györffy i Węgrzy wywożą z Łodzi zwycięstwo 10:6.

Zawody prowadził w ringu wzorowo p. Kościelski z Poznania. Punktowali pp.: Farago (Budapeszt) i Kor-das (Łódź). Publiczność nie dopisała.



MAXIE HERBER
młodzieńca łyżwiarka niemiecka, podczas szkolnego piruetu.



NAJLEPSI ZAPASNICZY ŁÓDZI

„Unja” zdobyła mistrzostwo okręgu łódzkiego w zapasach zwyciężając w finale „Wimę”; od lewej: kier. Thume, Sadulski, Kałużny, Stawiński, Furmański, Jagodziński, Jakubowski, Olesi, Maciejewski przew. W. S.



BOKSERZY B. DAPESZTENSKEGO NEMZETI
rozegrali dotąd 3 mecze w Polsce, remisując z Wartą 8:8, przegrywając ze Skodą 4:10 i zwyciężając kombinowany (słaby) zespół poznańsko-łódzki 10:6.

Kociot lawy ligowej znówu wre!

Kraków, Łódź, Lwów i Warszawa rozważają o losach mistrzostw i o wyniku Pogoń-L.K.S. 9:0

Warszawa, 9 listopada. Ostatnia niedziela ligowa przyniesie nam jeden tylko mecz, lecz jakże ważny, skoro od jego wyniku zależeć będzie komu przypadnie w udziale tytuł mistrza Polski.

Wiele atrakcyjności dla Krakowa ujmuje spotkanie temu fakt, że jeden z dwu rywali — Cracovia, walczącej będzie nie o swój laur mistrzowski, którego najpiękniejsze nawet zwycięstwo przyniesie jej nie może.

Przysłowiowe pieczone kasztany z ognia walki krakowian z Ruchem wyciągnąć może ktoś trzeci: Pogoń lwowska. Układ tabeli wskazuje bowiem wyraźnie, że mistrzem Polski zostać może Ruch — w razie zwycięstwa nad Cracovią, lub Pogoń — gdy wynik tego meczu brzmieć będzie remisowo, czy to datnio dla krakowian. Rozstrzygnięcie o ten lepszy stosunek bramek Pogoni od Wisły, którego Ruch (przy równości punktów w razie remisu) przewyższyc już nie może.

Stan tabeli

	gier	br.	pkt.
1) Pogoń	10	29:16	13
2) Wisła	10	15:9	13
3) Ruch	9	23:14	12
4) Cracovia	9	19:17	10
5) L. K. S.	10	11:27	6
6) Legia	10	11:25	4

W Wilnie Garbarnia zechce zapewne zadokumentować swe wyrażone uprawnienie przynależności do Ligi, w które zresztą nikt nie wątpi. Dla Śmiałego będzie to nowy egzamin, o wiele trudniejszy niestety niż z Polonią.

O tem, że w sferach ligowych nie wygasły jeszcze metody walki z przeciwnikiem poza boiskiem

świadczy wymownie list, który otrzymali w piątek dn. 3-go b. m. dwaj piłkarze Nawrot i Martyna.

Anonim ten (naturalnie!) podpisany przez „zwolenników Cracovii”, a wysłany ze ... Lwowa apeluje do uczuć dwu wymienionych „legionistów” (pochodzących z Krakowa), aby postarali się o wysoką porażkę Legii w meczu dn. 5-go z Cracovią.

Motywy: uniemożliwienie zdobycia mistrzostwa Pogoni, która w-g słów autorów anonimu wygra napewno z L.K.S. (również jakoby namówionym) w stosunku powyżej 7:0.

Martyna i Nawrot oddali list kierownictwu swej sekcji, a ta odesłała go do Ligi, dla przeprawienia „dochodzenia”, oczywiście niemożliwego praktycznie do zrealizowania.

Anonimowi autorzy zawiedli się srodze na Legii, lecz wynik lwowski przewidzieli doskonale...

Łódź w listopadzie 1933 r.

Kompromitujący Frisz LKS-u jest dla piłkarstwa łódzkiego, posiadającego tylko jedną drużynę ligową, bardzo bolesny i jednocześnie zastanawiający.

Copróżna forma LKS-u w sezonie bieżącym nie była budująca, a pod koniec sezonu wręcz słaba, na domiar złego skład drużyny walczącej we Lwowie posadzał lu-

ki w obronie i w pomocy. Mimo to drużyna o ustabilizowanym morale nie przegrywa w katastrofalnym i dającym asumpt do podejrzenia stosunku 0:9.

Przedewszystkiem chcemy więc wyjaśnić jedną kwestię. Nie bez winy jest tu kierownictwo sekcji LKS-u, które potraktowało mecz lwowski niepoważnie a nawet karygodnie. Nie widząc możliwości zdobycia lepszej pozycji w tabeli, nawet w wypadku wygranej, kierownictwo wysłało ekspedycję do Lwowa dopiero w sobotę w wieczór. Dwanaście godzin nocej jazdy po-

zostawiało z pewnością ślady na graczach, którzy i tak jechali z wiarą w ... przegraną. A gdy trzeba było nadto grać w warunkach nie normalnych na błotnistym, m. e. i mi wodnistym terenie, niewypoczęci gracze musieli zawieść. Dodajmy jeszcze, że przeciwnik, który i tak miał przewagę własnego boiska i publiczności, nastawiony był na wygraną i to w wysokim stosunku.

Kierownictwo sekcji LKS-u postąpiło nierozważnie — to jasne. Na noclegu zaoszczędzono nie więcej niż 50—60 zł., tak więc tanim



POWITANIE NOWEGO KOLEGI
Liga wyciąga dłoń do powracającej z rocznej birbantki w kl. A Polonii.

Czesi o grze hokeistów polskich

Praga, dnia 7 listopada.

Zasadniczym warunkiem dojścia do skutku dwu meczów Legii z LTC Praga było zapewnienie ze strony LTC, że szanse będą równe, to znaczy, że obie drużyny wystąpią bez treningu, a raczej po kilku wspólnych treningach przed zawodami. Tymczasem warunków

tych dotrzymała tylko Legia, która miała możliwość zaledwie raz potrenować na lodzie. Natomiast LTC, mistrz Europy, przygotowywał się już od dłuższego czasu, odbywając regularne treningi indywidualne, mecz-treningi, a nawet rozegrane (pomimo zapewnienia, że mecz z Polakami będzie pierwszym w sezonie) zawody z reprezentacją Pragi, która pokonała wysoko 6:1.

Szansę więc były bardzo nierówne i to wybitnie na niekorzyść Legii, która ponadto przyczyniała się do choroby Szabłowskim i źle wyekwipowanym Głowackim. Temu ostatniemu dopiero w Pradze musiano kupować buty i żywy. W takiej sytuacji zanosiło się na kompromitującą klęskę. Do tego jednak nie doszło i Legia przegrała z najlepszą w Europie drużyną, wzmocnioną prztem przez Kanadyjczyka Granta, zaledwie 0:5 i 0:4. Stało się to przedewszystkiem dlatego, że hokeiści nasi grali bardzo ambitnie i braki treningu nadrabiali ofiarnością i zdolnościami, które niestety bez sztucznego lodu w Warszawie, bez trenerów kanadyjskich (jakich miała i ma Praga) niepowrotnie się marnują.

Prasa czeska wyraża się o grze Legii bardzo przychylnie, podkreślając bardzo silnie prztem, że był to pierwszy występ Polaków na lodzie w tym sezonie. Cytujemy dwa bardziej charakterystyczne głosy:

„Narodni Politika” pod tytułem „Szybka i ofiarna drużyna Polaków” pisze: „Drużyna warszawska jest złożona z większości młodych, w bojach międzynarodowych mało dotychczas otrząskanych graczy, między którymi są także internacjonalowie Materski, Wolkowski (napastnik wypożyczony z Krakowa), stanowiący klasę dla siebie. Ale i pozostali gracze byli zawsze na miejscu, a nawet szybsi od nas.

Ich szybkość i technika jazdy uwydatniła się lepiej wczoraj jak w pierwszym meczu tak, że nasi goście zupełnie sobie zasłużyli na lepszy o jeden punkt stosunek bramek. Godny podziwu w odbijaniu krawka był zwłaszcza bramkarz Przedecki, który nie stracił ani na chwilę potrzebnego spokoju i chwycił masę niebezpiecznych strzałów naszych napastników. Obu polskim atakom brakowało — oprócz treningu — również systemu, bez którego nie mogli osiągnąć przeciwnikowi doświadczonej trójce obrony LTC, ani jednej bramki, chociaż niejednokrotnie się na to zanosiło.”

„Ceske Slovo”: „Polacy grali do brze, było jednak widać, że nie mieli dotychczas sposobności grania na lodzie. Poruszali się na nim niepewnie, wczoraj w stosunku do soboty znacznie się poprawili i nadrabiali braki głównie ruchliwością i ofiarnością. Dorównywali nam w obu dniach tylko wtedy, kiedy grali drugi atak LTC. Jest ciekawem, że ten atak LTC nie strzelił w oba dni ani jednej bramki.”

Reasumując głosy prasy i wrażenia, jakie swa gra Legia zrobiła na licznie zebranej publiczności, na leży stwierdzić, że pomimo dwu porażek, wyjazd ten można śmiało uważać za dodatni. Przyczynili się do tego przedewszystkiem sami zawodnicy, którzy pełną temperamtu, a jednak całkiem fair grali, zyskali sobie sympatie widzów i bardzo zepsutych licznymi międzynarodowymi spotkaniami.

Teraz zanosi się na dalszą wymianę hokejowa polsko-czeskość. Z Katowic przyszła do Pragi odpowiedź, w której katowiczanie wyrażają zgodę na przyjazd reprezentacji Pragi bez graczy LTC. Mecz odbyłby się w dniu święta narodowego 11 listopada. Obecnie

Jeszcze jeden mecz międzynarodowy Polska — Czechosłowacja, projektowany jest na najbliższą przyszłość — mecz ping-pongowy. Polski Związek Tenisowy Słowego podejmuje pertraktacje w tych dniach. Mecz odbyłby się w Pradze.

Drużynowe mistrzostwa ping-pongowe w okręgach, muszą być ukończone do dnia 15 grudnia.

Udział Polski na ping-pongowych mistrzostwach świata, które odbędą się w Paryżu, uzależniony jest od względów natury finansowej.

Polacy na X-ej Olimpiadzie

Polacy na Igrzyskach X Olimpiady w 1932 r.

Pod tym tytułem nakładem Związku Polskich Związków Sportowych Polskiego Komitetu Olimpijskiego ukazała się b. ciekawa, pięknie i bogato ilustrowana broszura.

Broszura ta opracowana przez Polski Komitet Olimpijski, podaje całokształt naszych przygotowań i prac przedolimpijskich, a następnie informuje czytelnika o wyprawie naszej ekspedycji olimpijskiej przez Atlantyk, o jej pobycie na terenie amerykańskim i o przebiegu samych igrzysk olimpijskich ze szczególnym uwzględnieniem tych konkurencji, w których barwy polskie były reprezentowane.

Prócz tych opisów szczegółowych, uzupełnionych licznymi tabelami, broszura zawiera dużo materiału syntetycznego oraz bardzo ciekawe nauki i wskazania na przyszłość.

Całość broszury ilustrowanej 94 fotografiami została opracowana w ten sposób, że każdy zwolennik pewnego

działu sportu znajdzie tam dla siebie wyczerpujące wiadomości. Autorami poszczególnych działów są najwybitniejsi przedstawiciele i fachownicy odnoszących galeję sportu polskiego.

Aby broszura ta faktycznie spełniała swoją propagandową rolę, powinna rozpowszechniać się n. e. tylko wśród starszego społeczeństwa, lecz przedewszystkiem wśród najbliższych zastępów młodzieży sportowej, a bardzo przystępna cena broszury (zł. 2.50) zupełnie temu nie stoi na przeszkodzie.

Graficzna forma tej broszury nadała się do każdego z możliwych, do tego, by z okazji różnych konkursów i zawodów sportowych, była wyróżnionym zawodnikom ofiarowana, jako „pamiątka”, zwłaszcza w braku innych nagród i żetonów. Obłędność jej wywołała 92 strony.

Nabyć można w Polskim Komitecie Olimpijskim — Warszawa, Wejska Nr. 11 lub w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.



kosztem dano zawodnikom niebezpieczny atut do ręki — braku troski o wynik. Jadąc w podobnym na stawianiu psychicznym, zgory nie można się było spodziewać nie ponad to, co LKS wywołał ze Lwowa.

Piszemy o tem obszernie, aby odsunąć podejrzenia, jakie naturalnie się zrodziły po pierwszej wiadomości ze Lwowa, ale dodajmy też jeszcze i to, że zasadniczo zły system rozgrywek, odsuwający od klubów górnej Ligi w dno walki o egzystencję, zdemoralizował zupełnie ambicje sportowe walczących.

Bo esna porażka lwowska, która odezła o w niemniejszym od adhe-dentów LKS-u stosunku piłkarstwo łódzkie, będzie nauką na przyszłość, zdaje się netyko dla LKS-u.

Lwów, 8 listopada

Z chwilą rozegrania ostatniego meczu ligowego we Lwowie zdenerwowanie panujące od szeregu tygodni znikało. Nawet najzażartsi zwolennicy piłkarstwa zdają sobie sprawę, iż teraz na nie nie zda się trytyki. Nie pozostaje nic innego jak czekać co przyniesie medienne spotkanie Ruch — Cracovia.

Gorzej ma się sprawa z Czarny-

mi. Po ciężkiej porażce w Krakowie mało kto już wierzy w możliwość uratowania najstarszej lwowskiej drużyny przed spadkiem z Ligi. O tem jednak czas będzie mówić później.

Kraków, 6 listopada

Kraków utracił szanse na mistrzostwo w piłce nożnej. Wiadomość tę usłyszeli sobie ci wszyscy, którzy jeszcze w niedzielę popołudniu wystawiali przed redakcjami pism krakowskich, czekając na wieści ze Lwowa. Przyszli wynik i przekreślił wszystkie nadzieje. Mistrzostwo powędruje do Lwowa lub na Śląsk.

Kraków „gościł” już nieraz w swych murach zaszczytny tytuł. Nieraz drużyny krakowskie rozstawały się na pewien czas z najwyższą godnością w naszym piłkarstwie. Ale zawsze odbywało się wszystko w drodze takiej, która żadnych zastrzeżeń budzić nie mogła. Piłkarze Krakowa zawsze zdawali sobie sprawę, że w razie zwycięstwa nad Cracovią, tracił laur mistrzowski w sposób, którego nikt kwestionować nie mógł.

A tym razem... Czekano pierwszych wieści ze Lwowa. Przyszły i donosiły o katastrofalnej porażce łódzkiej, który z rezerwowym zespołem nie mogli stanowić przeciwnika dla walczącej o każdą bramkę Pogoni. Odezwała się głośno opinia w „grodzie koniów” a eho jej szeroko odbiło się w Krakowie. Mało tego. Zajmuje się opinia Krakowa gorliwie sprawą listu, jaki otrzymali przed meczem z Cracovią członkowie grze Legii warszawskiej.

W świetle tych faktów mecz Pogoni — LKS, nabiera specjalnego posmaku. Dlaczego kierownictwo LKS-u wysłało do Lwowa osłabioną drużynę? Na jakiej podstawie liczone się jeszcze przed meczem z porażką łódzian we Lwowie (vide list do graczy Legii)? Oto pytania, na które paść musi jakaś odpowiedź, by uspokoić opinie publiczną.

M.

Na terenie stolicy

Skład do Gdańska, Bakowski zawieszony na 3 mies. ać

Na międzynarodowy mecz Gdańsk — Warszawa, który odbędzie się ostatecznie dnia 19 b. m. w Gdańsku, kpt. zw. zwozku WOZPN ustalił następujący skład repr. Warszawy: Jachimek (Warszawianka); Bulanow (Polonia); Martyna (Legia); Szallier (L), Cebulak (L), Materski (W); Korgid (W), Łanko (P), Nawrot (L), Przedecki I (L), Szczepanek (P), Rezerwowi: Keller (L), Przedecki II (L) i P. Liszek (W).

W składzie tym uderza wystawienie Łanki, gracza bojaźliwego, miękkiego i powolnego. Zarząd W. O. Z. B. przeprowadził szczegółowe śledztwo w sprawie absencji Bakowskiego na meczu ze Śląskiem i skomunikował się on z tymczasem z władzami wojskowymi w Warszawie, gdzie Bakowski odbywał powinnosć wojskową. Okazało się, że wskutek interwencji W. O. Z. B. władze wojskowe zezwolenie takie udzieliły, jednak Bakowski ze zwolnienia nie skorzystał, nie przyjmując karty wyjazdowej i oświadczając, że za wiedzą klubu startować będzie w Warszawie.

Gdy Bakowski nie przybył na Dworzec Główny w sobotę o godz. 17, Zarząd W. O. Z. B. wystąpił natychmiast do Skody, nakazując Bakowskiemu wyjazd w sobotę kurjerem na Śląsk.

Wobec wyraźnej złości W. O. Z. B. wobec W. O. Z. B., wznieśliśmy, zwłaszcza że mógł w swoim czasie za bronić Skodzie na mecz z Węgrami w terminie zezwolenia dla Związku, postanowili ukarać Bakowskiego dwukrotnością kary trzymiesięcznej, kierownik sekcji bokserskiej Skody p. Zywockiego — sześciomiesięczną, a klub nagana.

Najważniejsze gry wielomeczu AZS — Polonia, klasyczne spotkania zóstkowe, tak w konkurencji kobiecej jak i męskiej zostały wygrane przez AZS 2:1. W obu grach Polonia pierwszą partię rozstrzygnęła na swą korzyść, w dwu jednak następnych uległa zażartemu przeciwnikowi. Zawody rozegrane były w bardzo nerwowej atmosferze, co wespół z przenikliwym zimnem, panującym na sali, było powodem szczególną zębami u większości grających. AZS-y nieco mniej były niezgrane niż Polonia, to też słusznie wygrały.

Dzięki tym dwu zwycięstwom AZS

Mecz bokserski Makabi — Legia rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 12 b. m. w hali gimnastycznej Makabi o godzinie 12 w poł. Wśród 8 walk najciekawszą zapowiadała się spotkani: Spigelman (M) — Pudlak (L); Minc (M) — Wesołowski; Doroba (L) — Gryfenberg (M); i Neuding (M) — Kozakow (L).

Drużyna mistrzostw drużynowych Warszawy w zapasach rozpocznie się w niedzielę, dn. 12 b. m. meczami Legia — Imca, Skra — Legia. Oba mecze rozegrane zostaną na Skrze o godz. 19-ej.

zrobił 10 pkt i prowadzi już w ogólnej punktacji 14:5. Wątpliwe, czy Polonia zdoła odrobić te różnice.

Dalszy ciąg gier w niedzielę o g. 9-ej rano w sali AZS w Domu Akademickim. W programie spotkanie trójkowe, gdy podwójnie mieszanej i pojedynczo. (Wk)

W. G. D. Podokrepu Robotniczego W. O. Z. P. W. ogłosił oficjalną tabelę mistrzostw kl. B za r. 1933. 1) Skra 10 g. 14 p. 26:16 br.; 2) Elektryczność 10 g. 14 p. 18:17 br.; 3) Znicz 10 g. 12 p. 26:18 br.; 4) Gwiazda 10 g. 11 p. 22:17 br.; 5) Marymont 10 g. 6 p. 20:24 br.; 6) Sarmata 10 g. 3 p. 6:26 br.

Z kraju

Sosnowiec. Unia — Zagłębianka (Będzin) 4:1. Bramki Gwóźdź (2), Muszyński i Sobiechard oraz Karch. Policyny K. S. — Ruch 2:1. Bramki Luchter (2) i Kempa.

W meczu lekkoatletycznym Pogoni (Katowice) pokonała Strzałę 95:81. Wyniki: Panie 60 i 200 mtr. 1) Bałasówna (P) 2:2 i 29:4; 800 mtr. Szasówna (S) 2:54:8; wdał i wywz Paliszewska (S) 4:54 i 125 Kula Gallotówna (S) 6:21. Dysk Rakoczkówna (P) 24:24; 4 x 75 mtr. Pogon, Panowie: 100 mtr. Miller (P) 11:2; 800 mtr. Rakoczy (P) 2:08:1; 3 km. Rakoczy (P) 9:48, wdał Zieliński (S) 6:30, wywz Chmielewski (P) 17:2. Kula „Tamura” (S) 10:30. Dysk Strojek (S) 33:43, ośczerz Ofiera (P) 40, 60 x 100 Strzala 46:3.

Będzin. Zagłębie (Dąbrowa) — Hakoah 7:2. Bramki: Banasik (4), Gabał, Pekalski i Fablewski oraz dla Hakoah-u Siwek III (2).

Czeladź. Czeladźki K. S. — Brynica 5:3. Bramki Przybyłek i Bogucki po 2 oraz Dyrdra, dla pokonanych Kopeć II, Krukowski i samobójcza.

Grodzisz. Solway — Sarmacja (Będzin) 1:0. Bramki strzelił Siwek. Stan gier przedstawia się następująco: 1) Czeladź K. S. pkt. 13, 2) Zagłębianka pkt. 11, 3) Policyny K. S. pkt. 10.

Gniezno. Kombinowana drużyna Warty zwyciężyła w zawodach bokserskich niezasłużenie Stelle 8:6. Wyniki: Dutkiewicz i Stenzel remisują; Łacki II przegrywa na pkt. z Błdźskim. Kujawski bije Kaczmarek II, wy-nik krzywdzi ostatniego, który zasłużył na remis; Janicki i Jaskowski remis; reprezentant Polski Wolniakowski wygrywa z Lelewskim nieprzekonywająco. Wyrzykiewicz przegrywa przez dyskwalifikację z Jankowskim; Glessman wypunktował Doleckiego. Sędzia p. Derda (Poznań).

Keppno. Polonia — Concordia 5:3. Mecz towarzyski; bramki dla zwycięzców Panek II (2), Panek I, Lewanek i Meler.

Kępc. Gwiazda — Makabi 2:1. Bramki: Mozerowicz i Pimkusowicz, dla Makabi — z rzutu karnego. Sędzi walchor. Pawelec.

Łubartów. Włocława (Łublin) — Gwiazda 1:0.

List ze Śląska

Ruch w osłabionym składzie jedzie do Krakowa

Na ostatni mecz ligowy, który równocześnie zdecyduje o losach tytułu mistrza piłkarskiego Polski, Cracovia — Ruch, wyjadą słabszy niestety nie w najlepszym składzie. Już w środę ubiegłego tygodnia odbyło się pożegnane popularnego Karlika Dzwisza, który odbywać będzie powinność wojskową w Baon e radio-telegraficznym w Nowym Dworze pod Warszawą, mało jest więc nadziei, żeby wartościowy ten gracz uzyskał urlop na ten najważniejszy mecz swojej drużyny; zastąpi go ewentualnie Papłysz. Miejsce kontuzjowanego Gwóźdźa zajmie Gienza, którego zastąpi Le we.

związku z meczem Cracovia — Ruch, uruchamia P.B.P. Orbis wraz z KS Ruch, specjalny pociąg wycieczkowy do Krakowa, celem umożliwienia szerokim rzeszom zwolenników Ruchu oglądania jego ostatniej walki o tytuł

Ze świata

Najszybszy biegacz zawodowy świata, Jack Donaldson zmarł przed paroma dniami w Ameryce. Donaldson, wysoki, szczupły biegł w początkach stulecia i miał takie wyniki, jak 100 y. 9,6 sek., 120 y. 11,4, 130 y. — 12 sek. i 300 y. 29,6 sek. Sa to wyniki nawet na obecne czasy doskonałe. Największym tytułem do sławy Donaldsona jest jego zwycięstwo nad słynnym Walkerem, mistrzem olimpijskim z roku 1908.

Na zawodach pływackich w Wiedniu, których wyniki podaliśmy już w depeszy, startowali i pływacy czescy. Czecha był drugi na 200 mtr. st. klas. za Jahnem w 3:02. Błahs był czwarty na 100 mtr. w 1:05:2. Aegir (Hrno) zajął trzecie na 4x200 mtr. za EWASC 10:13:8 i MTK (Budapeszt) 10:43:6.

Inne ciekawsze wyniki były następujące: 400 mtr. — Lenyvel 5:10:8, 2) Pader 5:18:8, 100 mtr. — Jahn 1:19, 1) Płk wodna EWASC — Aegir 10:1, MTK — EWASC 7:3, Austria — Aegir 7:4. Panie: 100 mtr. nawznak — Mallasz 1:29:4, 200 mtr. — Loewy 2:57, 100 mtr. — Wagner 1:16:8.

Carnera jest nie tylko mistrzem świata; po zwycięstwie nad mistrzem Europy Paolinem przynano mu też tytuł mistrza Europy.

Sześcioludówkę w Chicago wygrała para niemiecko - amerykańska Wissel, Walthour — 3605, 760 km. — 612 pkt., przed Letourneur, Peden o okrażenie 1040 pkt., 3) Dempsey, Thomas — 570 pkt. W ostatnich godzinach dopiero zwycięzcy zdołali wysforować się na pierwsze miejsce.

Puchar narodów w Genewie wygrali Francuzi 20 pkt. przed Belgią 24 pkt., Holandią — 32 pkt. i Szwajcarią — 48 pkt. Włosi wycofali się po pierwszym nawrocie, gdyż prześladował ich nieprawdopodobny pech: najpięszkie, jak Nasello, Buffalini i Wall wy-lamywały na przeszkodach.

Timmer pobit A. Merlina w ramach meczu Holandia — Francja Północna 6:9 w stosunku 6:1, 6:3, 6:3.

Dlaczego

bokserzy węgierscy

przegrali z Polakami?

Bo nie czytają naiwieszego pisma na świecie —

CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

Już się ukazał nowy (45. numer) Cena 50 groszy

„Kusy“ musi wrócić na bieżnię Fala zbiórki rośnie...

Polacy z zagranicy dają również odzew na apel Przeglądu Sportowego

Fala akcji zbiórkowej na leczenie nogi Kusocińskiego dociera już do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej.

Mało tego — nasz apel aby ratować talent i niewyżytkowane jeszcze możliwości naszego mistrza olimpijskiego — przekroczył nawet kordon graniczny i znalazł swe echo w Czechosłowacji, Niemczech, a nawet we Francji.

Fakty te podkreślamy tylko dlatego, aby uwypuklić fakt, że jednak polskie społeczeństwo sportowe nie zapomina o zasługach swych asów i że w sprawach godnych poparcia staje do apelu.

Co innego że kwoty nadesłane dotychczas uważamy dopiero za pierwsze oznaki fali ofiar, które — spodziewamy się — popłyną teraz już wartkim strumieniem.

Bo przecież dotychczas apel nasz trafił przedewszystkiem do serc i umysłów ludzi, stojących na uboczu czynnego życia sportowego, jego przysięgłych „kibiców“ i miłośników.

Natomiast wielka, bo około dwutysięczna armia sportowców czynnych dotychczas milczy.

Nie wątpimy jednak, że i tam dotrą słowa, które muszą obciążyć każdego prawdziwego sportowca: — Nie pozwolimy zaprzepścić talentu Kusocińskiego!

Że słowa te nie są pustym krzykiem, że mają swą głęboką treść, świadczą o tem choćby listy jakie otrzymujemy w sprawie zbiórki.

Tak więc K. S. „Proch“ w Pionkach (woj. kieleckie) pisze: — W związku z apelem W. Panów w sprawie zbiórki ofiar pieniężnych od społeczeństwa na leczenie chłuby polskiej lekkiej atletyki p. Janusza-Kusocińskiego, komunikujemy uprzejmie, że wpłaciliśmy na ten cel na konto czekowe P.K.O. kwotę złotych piętnastu.

— Rozumiejąc, że starty Kusocińskiego na bieżniach międzynarodowych mają znaczenie nie tylko dla sportu polskiego, ale są również propagandą państwową, zainicjowaliśmy wśród pracowników Państwowej Wytwórni Prochu — zbiórke na fundusz leczenia Kusocińskiego.

— Zebrana kwota wraz z nazwiskami ofiarodawców przesłaliśmy W. Panom po ukończeniu zbiórki.

A oto drugi dokument i to nie bylejak, bo z odległego Paryża: Redaktor polskiego tygodnika sportowego „Sportowiec“ 13, Rue Pascal, Paris V pisze:

— Mam zaszczyt donieść W. Panom, że śladem pięknej inicjatywy „Przeglądu Sportowego“ — zbiórki na leczenie Kusocińskiego, również i my zwróciliśmy się z apelem do polskiego

społeczeństwa sportowego we Francji, by jak najliczniej wzięło udział w zbiórce na ten cel, zorganizowanej po raz pierwszy we Francji przez „Sportowca“.

— Jesteśmy przekonani, że apel nasz nie pozostanie bez echa i polscy sportowcy na emigracji nie odmówią swej pomocy dośkonalemu biegaczowi polskiemu.

Cu av a — Gedania 11:5

Cu av a — Gedania (Gdańsk) 11:5. Zespół pięściarski inowrocławski Cu av a zaczyna ostatnio odgrywać pewną rolę między czelozimami drużynami bokserkimi Polski. Cu av a nie przegrała dotychczas żadnego spotkania z drużynami przodującymi w Poznaniu i Pomorzu. Ostatnio najcięższą drużyną Pomorza wyjechała z Inowrocławia z dość przykrym porażką, odnosząc jedno tylko zwycięstwo w wadze ciężkiej przez Chłostowskiego.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: musza: Marcyński (C) remisuje z Wysockim (Ged.); kogucia Rogowski (C) zwycięża na punkty Zielińskiego (Ged.); piórkowa Pacholski (C) remisuje z Jaskółkowskim (Ged.); lekka Głubiak (C) wygrywa przez poddanie się Chmieleckiego (G.); w H. r. półśrednia Lewandowski (C) wygrywa na punkty z Neumannem (Ged.); średnia Radomski (C) nokautuje w H. r. Meller (Ged.); półciężka Józwiak (C) remisuje z Hamskim (Ged.); ciężka Małachowski (C) megi w I. r. przez K. o. Christowski (Ged.). W ringu sędziował p. Iwański. Publiczność 400 osób.

Mecz bokserki w Bydgoszczy Polonia — Olimpia (Gr.) dał wynik 8:8. Wyniki walk (od wagi papierowej): Arentowicz (O.) — Pietryga (P.). Po-

lonista świętuje wykorzystując długość ramion, nie dopuszczając do walki w zwarcu Arentowicza, w której przeważał. Pietryga wygrał na punkty. Nowakowski (O.) bije na punkty Czajkowskiego po ciekawej walce. Talpa (O.) — Tykwiński (P.) śmieszny zwycięstwo. Wróblewski (C) wygrał małą różnicą punktów z Stübem II. Sworowski (O.) — Nawrocki (P.). Mimo równorzędnej walki, zwycięstwo przyznano Nawrockiemu. Wynik krzywdzi trochę Sworowskiego. Zaremba (O.) — Luczak (P.) agresywniejszy Zaremba, wygrał na punkty. Szempliński (O.) — Stübbe I (P.). Wynik remisowy. Puszczykowski (P.) zmusił do poddania się Piotrowskiego (O.) po pierwszym starciu.

W ringu sędziował p. Lewicki.

Gościła bokserów węgierskich w Polsce pozostała nie bez wpływu na dalsze stosunki pięściarskie polsko-węgierskie. Nemezzeti, czołowy klub węgierski, zainteresował się poważnie sprawą wzięciem do Budapesztu na styczeń wzięciem do luty, jednej z czołowych drużyn polskich do siebie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie na Sk. da. Oficjalne pertraktacje nawiąza nie będą w najbliższych dniach.

mu. — Redakcja „Sportowca“ otwiera listę ofiar 50 fr., którą to sumę trzyma do dyspozycji inicjatora zbiórki — redakcji „Przeglądu Sportowego“.

A czy nie wzruszy kogo fakt, że p. Władysław Szychulda, zamieszkały we Wrocławiu przesłał na akcję zbiórkową przez kordon graniczny ofiarę 2 złotych.

Wiedeń-Budapeszt...

Najbliższa ósemka bokserów Austrii, równoznaczna z reprezentacją państwową, przybywa do Polski na trzy mecze i walczyć będzie kolejno w Poznaniu, Warszawie i Łodzi. Z tymi samymi przeciwnikami co węgierski team Nemezzeti. — Kolejny, Team austriacki wystąpi pod imieniem jeszcze nie ustalonym. Jako obowiązujące terminy, przewidziane są: w edela 3, wiosek 5 i piątek 8 grudnia. Terminy te koludują jednak z terminami zarezerwowanymi przez PZB na mecze międzynarodowe ze Szwecją w Sztokholmie, względnie z Finlandią w Warszawie.

Bokserka reprezentacja Budapesztu, przybędzie do Polski, ale w terminie późniejszym niż początkowo przewidywano. Tydzień poprzedzający święta Bożego Narodzenia, w którym miały dojść do skutku mecze z Warszawą i Łodzią, jest nie odpowiedni: i dlatego terminy spotkań zostaną przesunięte na styczeń względnie luty przyszłego roku.

tych, lub że Komisariat Straży Granicznej w Herbach górnośląskich urządził zbiórke, która zasilila nasz fundusz o 10 zł. 65 groszy, a korpus podoficerski 30 p.p. dorzucił swą ofiarę w kwocie złotych pięciu?

Mimo to do sumy 2.000 złotych, potrzebnej na wyjazd i leczenie „Kusiego“ ciągle jest jeszcze bardzo daleko. Dziś, poza sumami które mogą przynieść zapoczątkowane już akcje zbiórkowe (Białystok, Pionki, Paryż) w kasie znajduje się gotówka około 300 złotych.

Nie tracimy jednak ani na chwilę nadziei, że suma potrzebna zostanie zebrana.

Bo że zebrać ją musimy, świadczy o tem najlepiej dostawne brzmienie komisji lekarskiej, które obok reprodukuje.

Orzeczenie to stwierdza wyraźnie, że wszelkie dostępne środki leczenia w kraju zostały wyczerpane i Kusocińskiego należy wysłać do Wiednia.

Dzisiejsza lista ofiarodawców przedstawia się jak następuje: p. A. Reksza (W-wa) zł. 5, p. Krzysia Michalewska, ucz. VI klasy (Borysław) zł. 1, p. Zbyszek Michalewski, ucz. VII kl. (B-sław) zł. 1, Komisariat Straży Granicznej (Herby) zł. 10 gr. 65, Korpus Podoficerski 30 p.p. str. Kaniowskich (W-wa) zł. 5, p. Władysław Szychulda (Wrocław) zł. 2, p. Tadeusz Kaszubski (W-wa) zł. 2, p. Mieczysław Jedryczka (Brodnica) zł. 2, p. Antoni Schäfer (Okocim) zł. 2, p. Władysław Żurowski (Mołodeczno) zł. 2 gr. 50, p. Janusz Meyerhoff (W-wa) zł. 3, p. Henryk Rapaport (W-wa) zł. 2, p. Romuald Werner (W-wa) zł. 5, p. Feliks Kwaskowski (W-wa) zł. 1, p. Henryk Stephan (W-wa) gr. 50, p. A. Lubner (Swarzewo) zł. 3, K. S. Proch (Pionki) zł. 15, p. Tomasz Stafiej (Baranowice) zł. 10, p. Bernard Domżański (Podgórz k. Torunia) 10 zł., p. Edward Nasuto (Białystok) zł. 5, p. M. Omowski (W-wa) zł. 1, p. Mieczysław Skowroński (W-wa) zł. 1, p. Edward Borysowski (Wilno) zł. 1.

W sumie zatem funduszu leczenia Kusocińskiego powiększył się o dalsze 91 złotych 40 groszy.

Włosi zaproponowali Polskemu Związkowi Atletycznemu rozegranie meczu międzypaństwowego w zapasnictwie w grudniu r. b. w Rzymie.

Madame Nurmi ma głos!

„Paavo nie uznaje niczego poza bieżnią“

Jest powszechnie znane, że Nurmi jest lepszym sportowcem niż mężem. Fakt ten doprowadził nawet do rozwodu po 2 latach pożycia z jego młodą żoną, choć owoem tego małżeństwa był jednoletni synek Matti.

Zażądała rozwodu żona Nurmi, poczem opublikowała w prasie szereg sensacyjnych motywów swego kroku, które pozwalają wejrzeć dokładnie w prywatne życie wielkiego samotnika.

— Ja osobiście — powiedziała pani Nurmi — nie zajmowałam się nigdy sportem i nie interesowałam się nim. Nie wiedziałam nawet jak mój mąż biega. Jego oddanie się sportowi zmusiło mnie wreszcie do próby o rozwód. Sportowiec nie powinien nigdy się żenić, chyba że jest zdecydowany pożegnać się ze sportem. Dla Paava nie egzystuje nic innego tylko bieżnia i trening. Wiedziałałam o tem już

przed ślubem, gdyż znamy się od lat. Z tego powodu zerwałam już raz nasze zaręczyny. Ale Paavo przyrzekł mi że porzuci sport i nie mogłam mu wobec tego odmówić.

Codziennie niemal przycho-

dzą do niego ludzie i proponują mu starty. Jego przyjaciele twierdzą, że byłoby śmieszne gdyby się wycofał, dopóki jest w dobrej formie. Paavo dotrzymał swego przyrzeczenia zaledwie przez pięć dni. Nie mogę powie-

zieć, że się na niego gniewam. Natura ciągnie wilka do lasu. Po winnam była o tem wiedzieć przedtem.

Paavo nie może żyć bez swe go sportu. Jeśli przez jeden dzień nie trenuje jest tak zdenerwowany, że nie można z nim wytrzymać. Poza tem jest on niespokojnym duchem, który nie może długo wytrzymać w jednym miejscu lub przy tej samej pracy.

Mój syn sam zdecydował, czem zostanie. Ale nie będzie on nigdy czynnym sportowcem. Może sobie grać w tenisa, gimnastykować się, biegać ale nigdy nie zgodzę się aby trenował intensywnie. Nie myślę, żeby Matti mógł być wielkim biegaczem. Paavo zniżył kiedyś jego nogi i nie był z nich zadowolony. Próbował on nawet tak go karmić, aby z niego wyrósł sportowiec. Ale Mattiemu nogi z tego nie urosły“.

**Podczas złej pogody ..
ASPIRINA.**

Prędzej pozbędziesz się przeziębienia, kataru i grypy, jeśli w porę zażyjesz ASPIRINĘ.

Aspirinę powinien mieć zawsze w domu.



ASPIRINA

istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Al. Reksza

Pojedynki baletmistrzów

— Czy pan to sam wymyślił? — spytał mnie zgrzyliwie pewien młody człowiek, któremu polecałem shin-kicking, jako jedyną drogę, zarówno do wyrobienia w sobie pogardy bólu, czerwoności, jak i do zdobycia serca kobiety, bo o to mu przedewszystkiem chodziło.

Panna, już w dzieciństwie, kochała się „ze słyszenia“ w mistrzu Pytlasińskim, później, gdy podrosła, w Sztekerze, jeszcze później, już bardzo mocno, w Ranie, dopóki diabeł nie sprowadził do Warszawy jakiegoś Japończyka, mistrza dżu — dżitsu, którego poznała... w dodatku dźwiękowym Foxa. To jest sport, bohaterstwo, poemat!

Młody człowiek, uwielbiający rozkoszną dziewczynę, wpadł w rozpacz. Co robić? Ani boks, ani zapasy nie odpowiadały mu zupełnie. Trzeba jednak było coś radzić! „Konkurencja krajowa“ znosił jako tako, nie mógł jednak darować Japończyka, tem bardziej, że do dżu — dżitsu czuł wstępną nieprzezwyciężoność.

Wiedząc, że jest zrecznym tan cerzem, podsunąłem mu właściwą myśl: shin-kicking, to sport naprawdę już zarzucony, ale interesujący i niemniej bohaterki od dżu — dżitsu. Zapalił się. Kiedy jednak zapoznałem go z przepisami, przybladł i zadał głupie pytanie, które zacytowałem na wstępie.

Czy radziłem źle, osądźcie sami, zapoznawszy się z shin-

kickingiem, który znany był kiedyś w Anglii, jako ulubiony sport górników z Cornwalii.

Sain-kicking to zresztą nazwa późniejsza, amerykańska, pierwotna brzmiała: puring. W wieku ubiegłym, kiedy spotkania pięściarskie odbywały się jeszcze bez rekwizów, mecze puringu cieszyły się nieminiejszą od nich popularnością i gromadziły tłumy widzów.

Odmienne od wszystkich innych rodzajów walki wręcz, w puringu główną broń stanowiły nogi. Zawodnicy ubrani byli jedynie w krótkie sportowe spodnie i obuci w trzewiki, różniące się tem od trzewików bokserkich, że podbijano je twarde, grubemi podeszwami, najeżone ni stalowemi kolcami. Uderzano nogami... w nogi, przyczem kopnięcie powyżej kolana było foul i mogło pociągnąć za sobą dyskwalifikację walczącego, co pozabawiało go nagrody pieniężnej, będącej stawką spotkania.

Przegrywał ten, kto pierwszy miał dosyć i poddawał się, lub też nie mógł wstać z ziemi po upływie pół minuty. Leżącego nie wolno było uderzać.

Używanie rak zależne było od umowy. Mogły one służyć w walce albo do przytrzymywania przeciwnika, albo też do zadawania ciosów bokserkich. Sedzia był wybierany przez zawodników, a spotkania rozgrywane w miejscach ogrodzonych sznurami, o wymiarach tych

samych, co przy zawodach pięściarskich.

Wyobrażacie sobie jak wyglądały takie mecze puringu?

Spuchnięte, czerniałe i poranione nogi przedstawiały okropny widok, a złamania piszczele nie należały do rzadkości. Owcześnie sztychy, przedstawiające bohaterów tych niesamowitych spotkań, ujawniają jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, który z puringu czynił walkę, może straszniejszą od starć rzymskich pugilatorów, uzbrojonych w mordercze kastety. Otóż zawodników wiązano ze sobą sznurem za pasy, zmuszając ich do utrzymywania ciągłego kontaktu, do ciągłej wymiany uderzeń.

Któż był twórcą puringu, tej najostrejszej ze wszystkich odmian walki wręcz? Pytanie to, podobnie jak i pytanie o „wynalazcę“ pięściarstwa, spotyka te samą odpowiedź: puring stworzyło życie, życie, jeszcze przedhistoryczne, gdzie każdy moczny, bolesny cios pięścią, czy nogą decydował o zdobyciu pozycywności i schronienia. Można doszukiwać się jedynie tych, którzy pierwotną walkę na pięści, żeby i nogi wciśnięli w ramy pewnych przepisów i stworzyli z niej tyle najrozmaitszych rodzajów spotkań wręcz, porównujących dziś tłumy widzów, więcej od wszystkich innych, bardziej „miejkkich“ gałęzi sportu. Prawodawcami puringu byli górniczy zachodniej Anglii, którzy w sporcie tym znajdowali najwięcej pierwszokółw bohaterstwa i meskości.

Nie zachwycając się puring-

giem ani rzymskim pugilattem, trzeba jednak zdać sobie sprawę, że opierały one rację swego istnienia nie tylko na dostarczaniu widzom niesamowitych wzruszeń, choć siły kalektwo, a nierzadko i śmierć.

Budziły one w sercach tłumy nie tylko najniższe, zwierzęce instynkty. Dawały coś jeszcze. Szerzyły w prostej, nieinteligentnej gromadzie kult potężnej woli ludzkiej, jakże często triumfującej nad okaleczeniem i bezsilnym ciałem. Pogarda bólu — stanowiła we wszystkich czasach i u wszystkich ludzi niezaprzeczony dowód meskości, budziła ogólny podziw i szacunek.

Niezwykła ostość puringu z czasem nieco złagodzona. Linki, wiążące zawodników i stalowe kolce usunięto, uważając twarde podeszwy trzewików za broń zupełnie wystarczającą. Mimo to ciężkie zranienia i złamanie kości podudzia nadal nie stanowiły odosobnionych wypadków.

W latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia górniczy angielski zaszczeniają swój ulubiony sport w Ameryce, w kopalniach srebra w Colorado. Puring, przemianowany tam na shin-kicking (znaczy — kopanie w piszczele) i rozpowszechnia się on w nadzwyczajnym tempie. „Gra nóg“, którą do pięściarstwa wprowadził w r. 1870 Coburn, w shin-kickingu wznosiła się, rzecz jasna, na fantastyczne wyżyny. Mecze shin-kickingu to już nie kopanie się „na zmianę“ dwu silnych, grubokościstych i mało ruchliwych zawodników — to, powiedziałbym, pojedynki baletmistrzów.

Znakomitościami w tym nowym sporcie stają się w Ameryce Tomasz Leeds i William Boody. Najśmieszniejsza walka trwała przeszło godzinę i dostarcza widzom niebywałych emocyj. Obaj dokazują cudów zręczności i wytrzymałości.

Po kwadransie obaj już silnie krwawią, ale tempo nie słabnie. Publiczność podnieca ich jeszcze okrzykami, lecz ani Leeds ani Boody nie potrzebują zachęty. Cios spada za ciosem, tańczą wokół siebie, prawie nie dotykając stopami ziemi.

Upływa godzina zanim Leeds pada poraz pierwszy, zwalony ciężkim uderzeniem. Zrywa się, ale jedyna noga odmówiła mu posłuszeństwa... złamana...

Boody, cały w krwi, rzuca się do ataku. Tommy broni się zaciekle, lecz nie ma już szans, pada znów, potem jeszcze raz...

— Hold enough! Stój! — jedyny zrezygnowany.

Suma, o którą walczone, wystarczała zaledwie na opłacenie lekarza. Wzruszona przebiegiem spotkania publiczność zrobiła składkę i zebrane pieniądze podzieliła między obu zawodników.

Amerykanin T. F. Ervin, w jednym z swych artykułów, wspomina o innym meczu shin-kickingu, którego był świadkiem, a który rozegrano w tych czasach w pewnej kopalni srebra w Colorado.

Z okazji odkrycia wielkiej żyły robotnicy urządzili uroczyste święto sportowe, którego głównym punktem były, oczywiście, zawody shin-kickingu. Dla najlepszego miejscowego walkarza,

Anglika, sprowadzono przeciwnika z sąsiedniej, odległej o 60 m. kopalni. Przybył on w licznej asyście swych kolegów, obla dowanych całymi workami srebra dla utrzymania wysokich zakładów.

Zakłady te uczyniły walkę tak straszliwą, że kiedy zwycięzca został w końcu Anglik, jego partner leżał w kałuży krwi i zmarł z odniesionych ran w cztery dni później!

Proste wyjście z nieprzyjemnej, wytworzonej skutkiem tego wypadku sytuacji znalazł tamtejszy szeryf, wielki entuzjasta shin-kickingu. Świadcstwo zgromadził on w tej, nicniemiowanej formie: „...zmarł z upływu krwi!“

W wieku XX nastał rantowny zmierzch shin-kickingu. W czasach obecnych nie już o nim nie słychać. Potomkowie Leedsów i Boodych stracili jakos przekonanie do sportu, pasjonującego ich dziadków.

Wiedząc już jak wyglądały te pojedynki baletmistrzów, przyznacie mi napewno rację, że dobrane radzłem zakończeniu młodzieńcowi. Jego dziewczyna byłaby niewątpliwie tym sportem porwana, a on stałby się łatwo wielkim, niepokonanym mistrzem.

Nie potrzebowałby staczać ani jednej walki, bo przecież u nas, gdzie pewna, dość znaczna jeszcze część ludzi uważa boks w 8-miejowych rekawicach za szczyt brutalności i bezmyślności, nie znalazłby napewno żadnego amatora, ryzykującego wystawienie na ciężką próbę swych piszczele.

Smutne horoskopy olimpijskie

Lekkoatleci polscy w okresie wyraźnego obniżenia się przeciętnych wyników i braku błyszczących -- indywidualnych

Kiedy rok temu zestawialiśmy bilans polskiej lekkiej atletyki, byliśmy pełni radości i dumy z pięknych rezultatów, które tak nieoczekiwanie szybko dokonały rewolucyjnego przewrotu w tabeli naszych rekordów.

Była to, doprawdy, piękna rewja. Zawodnicy jeden po drugim, przed oczami wyobraźni przebiegali swoją „rundę honorową”, skromnym sportowym ukłonem dziękując za gromkie oklaski, których zapewne niejednen z czytelników im nie szczędził.

Po tym roku, tak pełnym radośnych sukcesów, daliśmy jednak wyraz przekonaniu, że nie wszystko w naszej lekkiej atletyce jest w porządku. Poziom ogólny był w dalszym ciągu bardzo nierówny, a brak utalentowanych rezerw nie pozwalał na wielki, w stosunku do przyszłości, optymizm. Te obawy sprawdziły się teraz w stopniu dużo większym, niż mogliśmy się spodziewać.

Czołowe wyniki w większości wypadków obniżyły się dzisiaj bardzo znacznie. Gdyby w parze z tem obniżeniem przyszła poprawa ogólnego poziomu, moglibyśmy to jeszcze przeboleć. Byłoby to zjawisko normalne i zdrowe. Tak jednak nie stało się niestety i dlatego obecny stan naszej lekkiej atletyki uznajemy za stan chorobliwy. Daj Boże, żeby to była choroba przemijająca, ale wszystko przemawia raczej za tem, że na objawy rekonwalescencji będziemy musieli długo jeszcze poczekać.

Jeśliby kto chciał na obronę naszej lekkiej atletyki wysunąć teorię o zwykłym obniżeniu lotów w okresie poolimpijskim, nie potrafilibyśmy nas wcale przekonać. Tym razem stało się tak tylko u nas. Może wystarczy uciec się do jednego przykładu: dwa lata temu byliśmy dla Włochów zupełnie równym przeciwnikiem; czyż trzeba komu dowodzić, że dzisiaj mecz międzypaństwowy przyniósłby nam miazdząca klęskę ponad wszelką wątpliwość?

Wielkim postępem innych przeciwników w tym czasie nie było. Do Olimpiady pozostało tylko dwa lata przygotowań. Wielkie pytanie, czy do tej matury lekkoatletycznej zdążymy przystąpić w pełni umię-

jętności. Bo to pewne, że do klasy siódmej dostaliśmy promocję, w której przeważają trójki z minusem. A z piątki — wielka dwójka.

Aby nasze utyskiwania nie pozostawać bez uzasadnienia, sięgniemy do cyfr, które dla zobrazowania stanu lekkiej atletyki pozostają zawsze najlepszym argumentem.

Najbardziej przykrem będzie dla nas porównanie pozycji, zajmowanej podczas dwu lat ostatnich w tabeli dziesięciu najlepszych wyników europejskich. Rok temu — dwa pierwsze, jedno drugie miejsce. Osiem nazwisk polskich. Suma punktów (licząc 10 za pierwsze miejsce, 9 za drugie itd.) — 49. Dzisiaj — jedno drugie miejsce, pięć nazwisk, 21 i jedna trzecia punktu. Utrata punktów Kusocińskiego tylko w części to może tłumaczyć.

Drugim porównaniem, może mniej dotkliwym, ale zato najbardziej przejrzystym, będzie przeciętny wynik dziesięciu pierwszych, w stosunku do lat poprzednich. Oto, jak on się przedstawia:

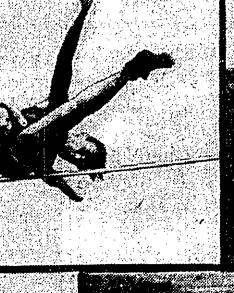
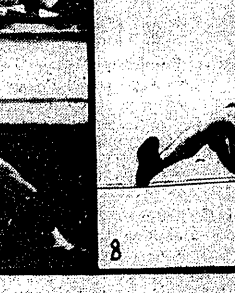
	1931	1932	1933
100 mtr.	10,99	10,97	10,94
200 mtr.	23,01	22,90	23,34
400 mtr.	51,83	51,63	51,88
800 mtr.	2:01,09	1:59,21	2:00,34
1500 mtr.	—	4:08,37	4:11,32
5000 mtr.	15:58,50	15:52,38	15:50,9
100 pl.	16,34	16,05	16,13
400 pl.	59,75	59,15	60,12
w dół	684,5	686,6	692
wzwyż	176,75	178,65	180
tyczka	348,4	361,1	357,3
kula	13,039	13,493	14,048
dysk	39,95	40,65	41,609
oszczep	56,96	58,69	57,646
pieciobój	—	3123	3204

Poprawa w skoku w wysoki i w dół, w rzutach kulą i dyskiem, w pięcioboju. Pogorszenie w skoku o tyczce i w rzucie oszczepem. W biegach jedynie 5 km. notuje mały postęp. Na wszystkich innych dystansach, nie wyłączając płotków, fatalna dewaluacja, dochodząca na 1500 mtr., do pełnych trzech sekund! A przecież biegi są niewątpliwie podstawą lekkiej atletyki.

Pod tem oświeśleniem przejrzyjmy stan rzeczy bardziej szczegółowo.

W biegach krótkich klęska fatalnego nieurodaju trwa nadal. Poprawa w stumetrówce jest więcej niż problematyczna. Trudno bowiem poważnie traktować wyniki kilku zawodników, którzy na listę najlepszych dostali się w sposób, wiadomy tylko sędziom, którzy w czas łapali. Królował tu Sikorski, niewątpliwie „weteran”, ku wstydowi całej młodej generacji. Trojanowski II przechorował większość sezonu, ale w okresie startów nie pokazał wiele. Nadzieje pewnie wzbudza zdecydowana poprawa Twardowskiego.

Na 200 mtr. — zupełne plewy.



1) Więckowski, 2) Twardowski, 3) Sikorski i Trojanowski II, 4) Zaborzyński, 5) Strzałkowski, Luckhaus i Kucharski, 6) Tilgner, 7) Łokajski, 8) Pławczyk, 9) Kluk 10) F Jalka, 11) Kostrzewski, 12) Biniakowski.

Biniakowski był wszystkim skóre bez trudu, w mizernych czasach. Nikt go do lepszych nie potrafił zmusić.

W czterystometrowce ten sam zawodnik utrzymał swoje dyktatorskie stanowisko. Od następnego za wodnika dzieli go... 2,5 sekundy! Około 15-stu metrów. Tu nikogo innego nie wypada poprostu wspominać. Mamy jednego tylko czterystometrowca!

„Half-milerom” przewodzi Kostrzewski. A więc raz jeszcze najstarsza nasza generacja. Tutaj nie jest jednak źle. Kuźmicki, Lesiecki, a zwłaszcza Kucharski, mają jeszcze przed sobą dużo czasu i wiele do powiedzenia. W biegu 1500 mtr. berło po Kusocińskim objął chwilowo Kucharski, który nie spełnił jednak dotąd wszystkich nadziei, które mamy prawo pokładać w jego talencie. Dobrze biegał Strzałkowski. Kuźmicki pozostał daleki od swych dawnych wyników, a

pozostali nie potrafili nam zaimponować nawet 5 lat temu.

Biegi długie sprawiają nam dużo pociechy. Mimo nikłego udziału Kusocińskiego, mamy tu poprawę zdecydowaną. Z licznej stawki równych przeciwników, wyrósł wreszcie, zgodnie z oczekiwaniami, prawdziwy talent krakowianina Fialki, któremu na długo chyba przypadnie honor reprezentowania naszych barw. Puchalski, Kurpessa, Strzałkowski i Orłowski zrobili także duże postępy. Szkoda, że Hartlik tak zdecydowanie zrezygnował ze swych możliwości.

W plotkach, poza wspomnianym re-

nesansem formy Kostrzewskiego i stałą formą Maszowskiego, notujemy zupełną nędzę na 400 mtr. Na 110 mtr. także nic, ponad przeciętność, ale zato z radością uwagę zwrócić musimy kolosalny rozwój talentu Zaborzyńskiego. Ten chłopiec posiada wielkie możliwości, którym trzeba dać tylko nieco prawdziwej szkoły, o czem ma słabe tylko pociechy.

W rzutach na pierwszym miejscu postawić musimy kulę. Hellasz pozostał wielką klasą, a Siedlecki i Tilgner podciągnęli się znakomicie. Fiedoruk, Kaniak, Wojtkiewicz i Kaluba zbliżyli się poważnie do ład-

nie brzmiące czternastki. Tutaj poprawa wynosi przeszło pół metra (!) przeciętnie, a dobrych i wyrównanych rezerw mamy liczną gromadkę. W dysku również poważna poprawa, choć Hellasz nie potrafił jeszcze spełnić swoich obietnic. Poziom wyrównany, ale dobrego specjalisty brak nam ciągle.

W oszczepie nastąpił fatalny upadek. Żaden z dawnych muskietierów nie osiągnął swego poziomu. Rok temu było dwóch Polaków na liście najlepszych Europejczyków, dziś trudno byłoby szukać naszych śladów nawet na trzydziestym miejscu. Przewodzi Turczyk mimo ciągłych nieprzyjemności z chora reka. Nowe talenty, to Wojtkiewicz i nowy rekordzista w rzucie oburącz — Łokajski.

W skoku wzwyż przeciętny wynik poprawił się, osiągając piękną okragłość 180-ciu centymetrów. Złożyły się na to w pierwszej mierze rezultaty Pławczyka (194) i Niemca (188), które w ubiegłym sezonie dawały jednak musimy przyjąć pod uwagę, bo obaj nie potrafili się nigdy potem nawet zbliżyć do nich. Zaborzyńskiemu, który i tutaj ma wielkie możliwości, przeszkadza wybitnie styl, więcej niż prymitywny. Duża niespodziankę sprawił Luckhaus, nasz najpracowitszy i najbardziej stylowo wyrobiony zawodnik.

W skoku w dół dość wyraźna poprawa jest wynikiem wyrównania ogólnego poziomu. Klasowy wynik osiągnął jeden Twardowski. Sikorski, mistrz tegoroczny uplasował się na czwartym miejscu, nie osiągając nawet „siódemki”. Z „nowych ludzi” zasługę na uwagę Malinowski — 698 mtr.!

Tyczka przyniosła wybitne pogorszenie. Sensacja jest pierwsze miejsce Kluka, który zepchnął Sznajdera z długo zajmowanego tronu tyczkarzy. Sznajder pozostał jednak nadal naszym największym talentem. Trzecie miejsce wieloborcy Pławczyka nie jest dla pozostałych tyczkarzy klubnym świadectwem.

Po stwierdzeniu niewielkiego postępu w pięcioboju (w 10-cioboju mamy wogóle tylko 5 wyników), który jest główną zastawą na rekord Łuckhaus, pozostaje już tylko zająć się sztafetami. Przypuszczamy, że mi wszyscy da rękę, jeśli nad tą smutną sprawą nie będzie się zatrzymywał. Od wielu lat jest to zarówno denerwująca, jak i kompromitująca karta historii naszej lekkiej atletyki.

Niechże ten końcowy, przykry grzyt, będzie sygnałem alarmu dla P. Z. L. A., wzywającym do poszukiwania nowych sposobów ruszenia naszej lekkiej atletyki z martwego punktu.

W. Trojanowski

Przed wyprawą na Zachód

Krakowska ekspedycja piłkarska wyjeżdża w czwartek, dnia 14 grudnia wieczorem, a w trzy dni później, tj. dnia 17 grudnia o godz. 2-ej popołudniu na stadionie Heysel w Brukseli. Kraków rozegra pierwszy mecz z reprezentacją Belgii.

Dnia 18 grudnia krakowianie udadzą się do Hagi na mecz z reprezentacją Holandii. Mecz w zasadzie ma się odbyć 19 grudnia. Termin ten nie jest jednak ostateczny.

Dnia 20-go grudnia drużyna nasza wyjeżdża do Francji północnej, gdzie rozegra kilka spotkań. Narazie ustalono zostały definitywnie dwa spotkania: jedno w niedzielę dn. 24 grudnia w wilej św. Bożego Narodzenia z reprezentacją naszej emigracji we Francji, a drugie dn. 26 grudnia z drużyną polską „Pogoń” z Marles.

Dnia 23 grudnia lub też 25 grudnia Kraków walczyć będzie z drużyną

francuską, narazie jeszcze nieustaloną. W każdym razie będzie to klub drugiej Ligi francuskiej, gdyż drużyny pierwszej Ligi mają w tym czasie wszystkie terminy zajęte.

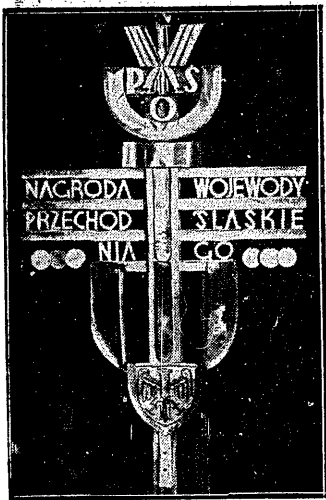
Z północy drużyna polska uda się na południe do St. Etienne, gdzie 31 grudnia spotka się z drużyną Sporting Club. Ostatni mecz odbędzie się 1-go stycznia w jednym z większych miast

Korespondencyjny mecz strzelecki Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie w dniu 12 b.m. Zawody w Warszawie organizuje Związek Strzelecki, a o tej samej porze w Pradze strzelać będą zawodnicy czechosłowaccy. Drużyna z każdej strony składać się będzie z 6-ciu zawodników. Związek Strzelecki organizuje w dniu 10 b.m. dla drużyny polskiej specjalny trening przygotowawczy.

nad morzem, Śródziemnem.

Zarząd Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych wysłał delegację na międzynarodową konferencję prasy sportowej, organizowaną w Brukseli w dniu 16 grudnia z okazji meczu piłkarskiego Kraków — Diablos Rouges. Wyjazd tej delegacji będzie jednocześnie rewizją polskiej prasy sportowej za przyjazd dziennikarzy belgijskich w czerwcu r.b. w Warszawie.

W skład delegacji wejdzie jako przewodniczący prezes związku red. Sikorski, oraz członkowie zarządu Sznajder, Olchowicz i Gryżewski. Łącznie z drużyną piłkarską Krakowa pojadą dwaj dziennikarze pp. Statter i Kaluza. Poza tem na konferencji obecny będzie red. Hauptman, dziennikarz polski zamieszkały w Belgii i jednocześnie wiceprezes międzynarodowej federacji prasy sportowej.



NAGRODA WĘDROWNA
wojewody dr. M. Grażyńskiego dla powiatu, miasta czy Ośrodka W. F., który wykaże się największą ilością zdobytych odznak P. O. S.



HOKEIŚCI L. T. C. PRAHA
pokonali dwukrotnie kombinowany zespół polski 5:0 i 4:0. Pierwszy od lewej klęczy słynny Malecek.



ZESPÓŁ POLSKI W PRADZE
Stoją od lewej: Materski, Kalman (Kr.), Rybicki, Wołkowski (Kr.), Szablowski, Pastecki, Przeździecki, Król (Ł.K.S.) i Głowacki.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.30 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska” S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”